

Jan E. Zamojski

„Biała” emigracja rosyjska wobec spraw ukraińskich. Próba zarysowania problemu. Refleksje (1919-1939)*

Uwagi wstępne

1. Tekst niniejszy powstał na pograniczu zainteresowań badawczych dziejami „białej” emigracji rosyjskiej oraz sprawami ukraińskimi w latach międzywojennych. Motywy podjęcia tego właśnie tematu mają charakter zarówno profesjonalny, jak i, nie ma co taić, osobiście emocjonalny. Nie ciąży na nim jednak żadne, co trzeba bardzo mocno zastrzec, pobudki aktualizacyjne. Cele, którymi kierował się autor, są wyłącznie poznawcze. Jeśli sprawy, o których mówi, nabrały barw aktualności, to dlatego raczej, że historia dogoniła i prześcignęła go od momentu skryształizowania się tematu (1989-90) i nadała nieoczekiwaną i niezamierzoną współczesność poglądom, opiniom i kontrowersjom z przed ponad półwiecza.

2. Tytuł szkicu wskazuje, iż jest to „próba zarysowania problemu” i „refleksje”. Takie zastrzeżenie wydaje się konieczne. Byłoby zbyt śmiałością ze strony autora, w tej fazie badań, w jakiej się znajduje, mówić o pełnym przedstawieniu problemu. Wykorzystał wprawdzie archiwa i biblioteki warszawskie, sięgnął do zbiorów Biblioteki im. I. Turgieniewa w Paryżu i tamtejszej Bibliothéque de la Documentation Internationale Contemporaine (BDIC) oraz Stadtsbibliothek w Berlinie, jednakże nie udało mu się, poza niektórymi publikacjami, uzyskać dostępu do tzw. Praskiego Archiwum w części znajdującej się w Kijowie i wiele jeszcze spraw raczej dostrzega, aniżeli zna. Zasób źródeł i możliwości dotarcia do nich w dużej mierze określają więc szczegółowość referatu oraz przesądzają o obecności w nim, lub nieobecności, rozmaitych wątków tematycznych. Odnosi się to zwłaszcza do spraw dotyczących polskiego obszaru, które, jako dla nas wszystkich najbliższe, siłą rzeczy zajmują w nim najwięcej miejsca, a zarazem ilustrują dobrze całość problematyki na zasadzie *pars pro toto*...

Małorosja czy Ukraina?

Porażka „białej” strony w wojnie domowej wyrzuciła z dawnej Rosji na obczyznę setki tysięcy ludzi. Nazywa się ich najczęściej „białą emigracją rosyjską”, lecz w istocie nie byli to sami Rosjanie. Na uchodźstwie znaleźli się też Ukraińcy „naddnieprzańscy”, Gruzini, Ormianie, a także, uważający się niemal za odrębną narodowość, a w każdym razie za szczególną społeczność

* Wstępna wersja niniejszego szkicu była przesłana organizatorom kolokwium polsko-ukraińskiego w Kamieńcu Podolskim (maj 1992 r.)

— Kozacy. Przenieśli ze sobą na emigrację jedni swój mit, swój ideał Rosji, inni — swój stosunek do niej określony przez własne dążenia narodowe, a wszystko to zaostrome przez dramat rewolucji, wojny domowej, kompleks klęski i nienawiści do „bolszewików” czy, jak to wówczas było w modzie, „*sowdepit*”, nostalgię ludzi, których świat się zawalił, frustracje wymuszonych emigrantów. Rosjanie, w tym Kozacy, uważali swą emigrację za „*zarubieźnuju Rossiju*”, tymczasowo oddzieloną od Macierzy, którą trzeba będzie wyzwolić. Wyzwolić i odbudować, w przekonaniu większości, taką jaką była, „*jedinuju i niedielimuju*”, z akceptowanymi z trudem ustępstwami wobec Finlandii, Polski, a w jakiejś mierze — Przybałtyki. Gruzini i Ormianie nie tworzyli tu jakiegokolwiek obszaru zapalnego, drastycznie konfliktowego. Od samego początku natomiast najbardziej gwałtowne reakcje budziła sprawa przyszłości Ukrainy. Dla absolutnej większości rosyjskiej emigracji możliwość oddzielenia się Ukrainy była czymś niewyobrażalnie sprzecznym z naturą, z całym ciągiem historii Rosji, z ideą „trójjedynego narodu ruskiego”, którego częścią, obok „Wielikorossow”, byli „Bielorossy” i „Małorossijskije plemiona”¹. Niepodległościowe dążenia Finów, Polaków czy nawet Litwinów, Łotyszów i Estończyków, ba, separatystyczne aspiracje Gruzinów i Ormian mogły budzić wymuszone uznanie lub gniewny sprzeciw. Żądanie niepodległości, a więc wyodrębnienia się Ukrainy było równoznaczne z zaprzaństwem, zdradą narodową, państwową i religijną. W kwestii stosunku do niepodległości, czy nawet innej formy wyodrębnienia się Ukrainy, działały głęboko zakorzenione w świadomości rosyjskiej pojęcia szczególnego charakteru narodu rosyjskiego, przy czym termin „*ruskij*” rozumiany tu był właśnie w jego dwoistym znaczeniu, a także szczególnej, wyjątkowej formuły procesu historycznego Rosji. Nie będe tu odnosił się do klasycznej historiografii rosyjskiej, która przyczyniła się do ukształtowania, rozpowszechnienia i utrwalenia tych sądów², powołam się tylko na kilka przykładów związanych z emigracją rosyjską. Idea „*ruskost*” tradycyjnie postrzegana była i rozumiana jako najpełniej wyrażana, a nawet identyczna z nimi w prawosławiu i państwowości rosyjskiej. Rosyjskość, jak pisał L.P. Karsawin, nie jest kategorią etniczną, lecz duchową, jego istotą zaś jest „*gosudarstwiennost*”³. Sam zaś naród rosyjski to „*mnogojedinstwo czastin suszczestwujuszczich, czastin iszczeznuwszich i czastin na naszich gładzach opriedieliajuszczichsia ili ożidajuszczich opriedielienija w buduszczem narodnostiej, sopolczinionnych, poka — czto, wielikorusskoj*”³. A więc — „*mnogojedinstwo*” czy też tylko „*trójjedinstwo*” spojone przez czynnik polityczny, przez „*gosudarstwiennost*”, naturalnie — rosyjską, nawet jeśli dopuszczono jakieś możliwości autonomizacyjne.

W podejmowanych na emigracji, przez czołowych jej intelektualistów, próbach reinterpretacji historii Rosji w kwestii związków z nią Ukrainy istniała ciągłość tradycji. Przypominano tezy K. Aksakowa, iż Rosja nie powstała z podboju, lecz w następstwie „*dobrowolnego priznanija*

1) O tym m.in. I. Rudnytskij, *The Burden of History*, w: *Poland and Ukraine; Past and Present*, Edmonton-Toronto 1980, s. 14.

2) Ostatni przedrewolucyjny przedstawiciel plejady wielkich historyków rosyjskich, którzy wywarli głęboki wpływ na świadomość historyczną Rosjan, W.O. Kluczewskij w swoim wielokrotnie wydawanym *Kursie ruskiej historii* (wyd. Moskwa 1987) widział przyczyny pojawienia się pewnych odmienności kulturowych „małorossijskich plemion”, jak określa ludność ziem dawnej Rusi Kijowskiej, w tym też językowych (*małorosskoje narieczije*) w następstwach najazdów Połowców i Tatarów. Ucieczka przed nimi, głównie do Polski i na Litwę, ludności Naddnieprza (XIII-XIV w.), a później powrót na ziemie, które utraciły poprzednie znaczenie wśród księstw ruskich, miały wzbudzić, według Kluczewskiego, procesy różnicujące, lecz działające nadal wewnątrz tego samego ruskiego bloku narodowo-kulturowego (patrz — t. I, s. 286-289, a także t. VI, s. 100-101).

3) L.P. Karsawin, *Wostok, Zapad i russkaja idieja*, Petersburg, 1922, s. 72.

właści”, że „*Russkij narod nie jest’ narod, eto czełowieczestwo*”⁴. Jako szczególnie niebezpieczeństwo dla tak właśnie rozumianej idei Rosji i jedności Ukrainy z Rosją wskazywano następstwa polskich związków z Ukrainą, których nie naprawiły nawet zabory, interpretowane nie w kategoriach przemocy, lecz w ślad za Katarzyną II, jako „*ottorzenija wozwratich*”. Nie powstrzymały one wpływów polskich z racji zbyt tolerancyjnej, ba, nawet przychylniej, jak uważano, dla Polaków polityki carskiej, dla polskiej obecności gospodarczej i kulturalnej. Polskość natomiast to „łacińska dywersja” w świecie słowiańskim, jej obecność na Ukrainie to „klin łaćniński wbity w ciało słowiańskie”, „łacińskość” zaś i „słowiaństwo” są pierwiastkami absolutnie sprzecznymi w swej przyrodzie⁵. W tym też kierunku zmierzały pierwsze publikacje powstałego w 1929 r. w Pradze wydawnictwa „Jedinstwo”. Książę A.M. Wołkoński przypominał historyczną wspólnotę nazwy „Ruś” dla wszystkich plemion ruskich, prof. Łappo przedstawiał ideę jedności narodu ruskiego w okresie przyłączenia „Małorusi” do państwa moskiewskiego, prof. Miakotin wykładała treść i znaczenie ugody w Perejaśławiu w 1654 r., prof. B. Bicilli zaś uzasadniał nienaturalny charakter ukraińskich dążeń niepodległościowych, dowodził korzyści płynących dla „Małorusi” ze związków z Rosją, m.in. jako siły chroniącej Ukrainę od nacisków zewnętrznych i wpływów „innej, silniejszej kultury”. Autorzy „Jedinstwa” reprezentowali różne orientacje polityczne, byli jednak zgodni w odrzucaniu „separatyizmu ukraińskiego”, nawet jeśli niektórzy z nich dopuszczali prawo Ukraińców do autonomii kulturalnej i krytykowali rusyfikatorskie praktyki Petersburga.

Wspomniany już wyżej prof. Bicilli opublikował specjalną broszurę poświęconą historii stosunków rosyjsko-ukraińskich, stanowiącą jakby syntezę problemu, w której traktował ukraiński nurt odrodzenia narodowego jako „ahistoryczną” próbę stworzenia narodu w istocie nie istniejącego, dążenie zaś do oderwania Ukrainy od Rosji jako sprzeczny z naturalnym procesem integracyjnym, „płód inteligenckiego idealizmu i karierowiczostwa” (nowe państwo, to nowe szanse, nowe stanowiska, godności, kariery...). „Jedność w różnorodności, dyferencjacja bez dezintegracji, taka jest formuła tego celu, do którego dążyć winni wspólnie i Rosjanie i Ukraińcy”. Rosjanom, stwierdza, nie potrzeba „podpórek”, Ukraińcy zaś tylko w ramach Rosji mogą „ożywić” i rozwinąć swoją regionalną (*miestnuju*) kulturę.⁶

Doskonale wprowadzony tak dzięki swej wiedzy, jak i osobistemu uczestnictwu w wydarzeniach i sprawach trójkąta „Rosja-Ukraina-Polska” publicysta i polityk Karol Wędziagolski miał rację konstatując, że postulat niezależności narodów Rosji, w tym zwłaszcza Ukrainy, nigdy nie

4) Patrz — I. Bunakow, *Puti Rossiji*, w: „*Sowremionnyja Zapiski*” (dalej S.Z.), t. 2, 1920 r. W podobnym kierunku szły rozważania F. Stiepuna *Mysli o Rossiji* publikowane w wielu kolejnych tomach tego pisma. Rolę S.Z. w życiu intelektualnym emigracji rosyjskiej można by przyrównać do roli polskiej „Kultury” paryskiej w latach powojennych.

5) Wg. I.I. Łappo, *Zapadnaja Rossija, jeja sojedinienije s Polszej w ich istoriczeskom proszłom (Istoriczeskije oczerki)*, Praga 1924. Prof. Łappo cytuje w swej pracy obfity zestaw dzieł rosyjskich historyków, w tym N.M. Karamzina, S.M. Kojalowicza, a także wymienia i opisuje liczne przedsięwzięcia natury administracyjnej i administracyjno- czy też polityczno- naukowej (zbiory dokumentów urzędowych, materiałów źródłowych etc.) wymierzone przeciw „złubnym” wpływom polskości i tolerancji wobec nich ze strony władz carskich (!) oraz utwierdzające idee „trójjednej rosyjskiej całości słowiańskiej”. Można tu dodać, iż zdecydowana większość emigracji rosyjskiej bardzo krytycznie i podejrzliwie odnosiła się do wszelkich przejawów współpracy polsko-ukraińskiej, zwłaszcza do ruchu S. Petlury. O tym m.in. notatka informacyjna, zał. do pisma MSZ do ambasad RP, z 12 VII 1923, AAN (Archiwum Akt Nowych), Ambasada w Paryżu, t. 82, s. 63 etc.

6) Według omówienia w gazecie „*Siegodnia*” (Ryga), nr 3333, 1930, a także P.M. Bicilli, *Problema rusko-ukraińskich odnoszenij w swietie istorii*, Praga 1930.

osiągał w świadomości nawet najbardziej z radykalnych Rosjan „poziomu nieodwołalnej konieczności i ideologicznej potrzeby, tak jak sprawa Polski...”⁷.

Jednakże nie autorzy „Jedinstwa” ani też parycy intelektualisci emigracyjni byli najbardziej wpływowymi „mistrzami od myślenia” środowisk emigranckich w sferze reinterpretacji historii Rosji, a może nawet — reinterpretacji Rosji jako zjawiska historycznego, bo byłoby to bardziej właściwe określenie. Rola ta należy niewątpliwie do nurtu, który określa się jako „eurazjatycki” (*ewrazijskij*), a w nim, jeśli idzie o historię, do Gieorgija Wiernadskiego, syna Władimira, pierwszego prezesa Ukraińskiej Akademii Nauk. Nie ma tu miejsca na szerszą charakterystykę tego nurtu, obejmującego wiele dyscyplin naukowych i mającego tendencje do przekształcania się w ruch o politycznym obliczu. Traktował on Rosję, w jej imperialnym kształcie, jako zwartą, wewnętrznie spójną całość geograficzną, kulturową, a w konsekwencji — polityczną, państwową, właśnie Eurazję. Historia jej, według Wiernadskiego, była naturalnym splataniem się wielu indywidualnych, lecz zbliżonych procesów, a unifikacja ludów eurazjatyckich przeważała i przeważa nad ich podziałami etnicznymi, kulturowymi, gospodarczymi. Tym zaś, co je najsilniej łączy, jest ten sam typ psychologiczny, wyrażający się w poczuciu jedności eurazjatyckiej, w gorliwym stosunku do religii, naturalnie prawosławnej, i dążeniu do zdecydowanie scentralizowanej, absolutnej władzy państwowej⁸. W tak rozumianej jedności elementy narodowe schodziły na drugi plan, były tylko komponentami wielkiej, złożonej konstrukcji geohistorycznej, kulturowej i polityczno-państwowej, w której np. Mongołowie byli bliżsi „*russkim ludiam*” aniżeli zachodni Słowianie, to znaczy przede wszystkim Polacy. Nadająca jej kształt Rosja stawała się nie tyle dziełem procesu historycznego, ile instrumentem historycznego przeznaczenia, niemal przejawem woli bożej. Dla Wiernadskiego, współtwórcy i zwolennika „*ewrazijskiej*” historiozofii, wszelkie koncepcje wyodrębnienia się Ukrainy jako części „Zachodniej Rusi” były zakwestionowaniem jej fundamentalnych zasad. W tej materii był o wiele bardziej konsekwentny aniżeli dopuszczający możliwość samodzielności Ukrainy, odosobniony w tym raczej historyk „*ewrazijec*”, książe N.S. Trubieckoj. Zjednoczenie Ukrainy z Rosją uważał Wiernadski za punkt zwrotny w stosunkach między „wschodnimi Słowianami” a Polską i czynnik decydujący dla przekształcania się carstwa moskiewskiego w imperium

7) K. Wędrzigołski, *Pamiętniki*, Londyn 1972, s.375.

8) Tu i dalej na podstawie G. Vernadsky, *A History of Russia*, t. IV, New Haven, 1959 oraz t. V, tamże, 1969, a także: Ch. Halperin, *Russia and the Steppe. George Vernadsky and Eurasianism*, w: „Forschungen zur Osteuropaischen Geschichte”, t. 36, Berlin 1985; *Narodnoje i czelowieczeskoje (Po powodu „Ewrazijskiego wremiennika”*, Kn. IV, Berlin 1925) w: S.Z., t. 25, Paris 1925, s. 484; R.H. Johnston, *New Mecca, New Babylon...*, Montreal 1988, s. 91, etc.; Z. Szachowskaja, *Otrażenija*, Paris 1975. Załączki „eurazjatyckiego” widzenia Rosji znajdujemy też u Kluczewskiego, według którego „to historycznie nie Azja, ale geograficznie niezupełnie Europa... to kraj przejściowy” (*periechodnaja strana*), tamże., t. I, s. 65. Dla „*ewrazijców*” obszar Rosji nie dzielił się na „europejski” i „azjatycki”, lecz na „*do-Uralie*” i „*za-Uralie*”; rosyjski rdzeń kulturowy ukształtował się w bardzo silnej łączności z ludami ugrofińskimi i turańskimi, imperium carskie zaś było kontynuacją dzieła podjętego przez Scytów, Hunnów i Mongołów, było „*obrusieniem*” tatarskiego chanatu, jego „*uszlachetnieniem*” przez prawosławie traktowane jako religia-ideologia, współdziałająca w tworzeniu elit rządzących, wyłanianych z ludzi różnych ras, narodów i kultur, tworzących wspólnie szczególnie, wielonarodowy naród „eurazyjski”. W tym „scalającym różnorodności” myśleniu eurazyjskim odśrodkowe tendencje ukraińskości były zasługującym na zdecydowany sprzeciw dysonansem. O tych sprawach patrz: *Ewrazija — istoriczeskije wzgledy russkich emigrantow*, pod red. L.W. Ponomariowej, Moskwa 1992 (zbiór publikacji „eurazjatów”), a także L.E. Gorizontow, *Ewrazijstwo, 1921-1931 g.g.: wzgled iznutri*, w: „*Sławianowiedienije*”, nr 4, 1992, s. 86-104. O aktualnych nawrotach idei „eurazjatyckich” patrz m.in. M. Heller, *Rossija i Ewrazija*, „*Russkaja mysl*”, 13 IX 1991, a także relacja z wystąpienia M.S. Gorbaczowa na Konferencji KBWE w „*Szlach peremohy*” (ukr.), 29 IX 1991, s. 1.

rosyjskie⁹, a więc dla formowania się jego „eurazjatyckiej” konstrukcji. Odrzucał i potępiał „unię” jako „papieską agresję” i „zanieczyszczenie ortodoksyjnej wiary chrześcijańskiej”, naruszający „eurazjatycką” harmonię kulturową. Dla Wiernadskiego Ukraina to część „Zachodniej Rusi”, którą Rosjanie winni zjednoczyć przez przyłączenie Rusi Zakarpackiej, ale... już nie Galicji, jako znajdującej się poza eurazjatyckim blokiem geohistorycznym i kulturowym. Ukraińskich „*samo-stijnykiw*” (niepodległościowców) surowo traktował jako tych, którzy odrywają lud ukraiński od wspólnych źródeł historii i kultury wszystkich „ruskich” plemion. Z nie mniejszą siłą potępiał rusyfikatorstwo władz carskich i pogardliwe traktowanie przez Rosjan, jako niższej, kultury ukraińskiej. Bynajmniej nie z racji uznania jej odrębności i samodzielności, lecz dlatego, że widział w niej wartości rozszerzające i wzbogacające wspólną, to znaczy w istocie rosyjską kulturę. Nie od rzeczy będzie, być może, zauważyć tu, że przez wiele lat praca Wiernadskiego była uważana przez środowiska naukowe i polityczne USA za najbardziej kompetentną, naukową wykładnię historyczną problemów Rosji w jej „eurazjatyckim” kształcie i procesie rozwojowym.

W organizmie owej wyidealizowanej „trójjedności” ruskiej jak bolesny cień tkwiła Unia, grekokatolicyzm. W rozmaitych formach daje się on odczuć zresztą i obecnie. Refleksje historyków rosyjskich co do jej zgubnych skutków odnoszą się nie tylko do stosunków rosyjsko-ukraińskich, do wywołanego przez nią pęknięcia w idei trójjedności. Zawierają też liczne odniesienia do Polski, gdyż przecież w ramach Rzeczypospolitej się dokonała (1596 r.) i pod jej patronatem. Intencje Unii, zdaniem tych historyków, były dalekie od ściśle religijnych, lecz wynikały z interesów papieżstwa, magnaterii kresowej i ambitnej części hierarchii prawosławnej. Jej skutki natomiast, wnosząc rozdarcie wśród ludności ruskiej ziem ukraińskich Rzeczypospolitej przyczyniły się do wybuchu powstania Bohdana Chmielnickiego i pchnęły go do Perejaśławia, gdzie w 1654 r. dokonał się w istocie pierwszy rozbiór Polski. Unia była też bazą dla polityki papieskiej i austriackiej w dobie zaborów. Jej odrodzenie przez akcję bazylianów, za którymi stali jezuici, oraz studytów, a także powierzenie misji wschodniej abp. Andrzejowi Szeptyckiemu nie mogłoby rozwijać się bez wiedzy i akceptacji dworu arcykatolickich Habsburgów. Z unickiej Galicji wyszły najbardziej nacjonalistyczne nurty ukraińskiego odrodzenia narodowego. Nacjonalizm „naddnieprzański” był o wiele bardziej zróżnicowany do wewnątrz, wyrażał się przede wszystkim w dążeniu do rozwoju ukraińkości w sferze języka, kultury, tradycji, do kształtowania ukraińskiej osobowości narodowej bez radykalnego przeciwstawiania jej innym. Szewczenko nie był antyrosyjski, podkreślali, nie przeciwstawiał Ukrainy — Rosji. Galicyjski zaś nacjonalizm zmierzał przede wszystkim do wyodrębnienia Ukrainy z ruskiej „trójjedności”, był zorientowany na zewnątrz i wyłonił z siebie najbardziej radykalne jego postaci. Unia nie stworzyła pomostu między katolicyzmem i prawosławiem, lecz stała się przegrodą między nimi, zarzewiem konfliktów i dramatów, odnawiającą się raną. Stała się przykładem tego, jak podyktowane doraźnymi motywami i interesami akty historyczne wzbudzają procesy przeciwne aniżeli zamierzone i oczekiwane.

Jak się wydaje, wiele elementów tego rozumowania zachowało, względnie odzyskało swą aktualność w stanowisku prawosławia rosyjskiego wobec Unii w dniu dzisiejszym.

9) G. Wiernadskij wydał w 1941 r. (data znamienna) biografię Bohdana Chmielnickiego, a także, z własnym wstępem, *Historię Ukrainy* Hruszewskiego. Zdanie Wiernadskiego, iż powstanie Chmielnickiego zapobiegło „polonizacji Ukrainy”, wywołało wiele dyskusji zarówno pochwalnych, jak i krytycznych. Oskar Halecki zarzucał mu zupełne przemilczenie jego negatywnych dla Ukrainy skutków, recenzenci żydowscy — przemilczenie kozackich pogromów.

Sumując — refleksja historyczna emigracji rosyjskiej, niezależnie od szkół, orientacji i indywidualnych odchyień w kwestiach drugorzędnych, w odniesieniu do Ukrainy utrzymała się w tradycyjnym nurcie „trójjedności”, widząc w niej „Małorosję”, historycznie, etnicznie i kulturowo związaną nierozdzielnie z „ruskim” organizmem narodowym, religijnym i państwowym. Co więcej, w zrodzonym właśnie na emigracji ruchu „ewrazijskim” ten historiozoficzny dogmat uzyskał wielostronne naukowe uzasadnienie i rozwinięcie, można by rzec — zideologizowanie.

Wykluczając odrębność rozwojową Ukrainy, myśl historyczna „białej” emigracji rosyjskiej wykluczała też jej perspektywę niepodległościową. Dla pewnej równowagi, gdyż na nic innego nie ma tu miejsca, dodać należy, iż idea „trójjedności” w rozmaitych ujęciach i z rozmaitych motywów miała wcale niemało zwolenników po stronie ukraińskiej, i to właśnie w Galicji. Szczególnie wrażliwi na nią byli ci, dla których problem przyszłości Ukrainy sprowadzał się do pytania „z Polską, czy z Rosją?”, co jeden z posłów ukraińskich do parlamentu austriackiego wyraził niegdyś obrazowo w dylemacie „utonąć w rosyjskim morzu czy polskim bagnie?”¹⁰.

Upadek Rosji carskiej, „moguszczeniwej pokrowitielnicy sławianstwa”, wywołał głęboki kryzys w rusofilskich postawach „galicyjsko-rosyjskiego narodu”, jak określały się wyznające tę orientację odłamy ludności Galicji Wschodniej. Zachowały one jednak swą żywotność i w nowych warunkach, w granicach Rzeczypospolitej. Teraz zwracały się ku emigracji rosyjskiej, z nią wiążąc nadzieje na odrodzenie Rosji, w której „wszystkie części narodu rosyjskiego zleją się znów w jedno”¹¹.

Galicyjscy „rusofile” nie byli odosobnieni w swym przywiązaniu do idei ruskiej jedności. Bardziej zdecydowane nawet i aktywne prądy istniały na Rusi Zakarpackiej¹², popierane zresztą wydatnie przez oficjalne czynniki czechosłowackiego państwa. Zbliżone poglądy, choć raczej dotyczące politycznych związków, spotykamy wśród „hetmańców”, zwolenników gen. Skoropadskiego w Niemczech¹³, a także w niektórych środowiskach ukraińskich we Francji, gdzie jednak znalazły się ostatecznie w zupełnej mniejszości¹⁴. Również w ruchu „Chliborobśkoj Ukrainy”, powiązanym, jak można sądzić, z bliźniaczą „Kriestianskoju Rossijej” wypowiedzi dotyczące przyszłości mówiły raczej o „wspólnocie wyzwolonych narodów” Rosji aniżeli o odrębności państwowej¹⁵.

10) Patrz o tym Dr. W. Kusznir, *Sproba charakterystyki idejnych podstaw ukraińskoho politycznoho rusofilstwa*, Praha-Berlin 1924; G. Nasz, *Petliurowszczyna*, w: „Nowa Ukraina”, nr 1, 1925; N. Hryhoriw, *Nasza pozycja — samostijna*; tamże, nr 9, a zwłaszcza nr 10-11, 1927.

11) Por. *Kamo griadieszi?*, „Rasswiet”, nr 2, 1923. (*Żurnal poswiaszczonnyj dielam galicko-russkogo studienchestwa*). *Kamo griadieszi?* — starosłowiański odpowiednik *Quo vadis?* Działacze z nurtu b. Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZUNR) utrzymywali przez wiele lat dość bliskie kontakty z wranglowskimi organizacjami wojskowymi (*Russkij Obszczewoinskij Sojuz — ROWS*), a także z organizacjami emigracji kozackiej. O tym m.in. raport attaché wojskowego RP z 13 II 1921, AAN, Ambasada w Paryżu, t. 80, s. 200, a także — pismo MSW do MSZ z 9 IX 1931 r., AAN, MSZ, t. 6684, s. 165.

12) W odniesieniu do tej krainy występują różne nazwy. Używam tu i dalej najczęściej stosowanej ówczasie w Polsce.

13) Echa tego patrz m.in. „Diło”, 4 VII 1930, w sprawie działalności płk. Połtawca - Ostriany i jego grupy; wraca ona wielokrotnie na łamach prasy ukraińskiej różnych odcieni; o niej też informacje w AAN, MSW, t. 965, s. 139-140. Echa prasowe dyskusji wokół stanowiska gen. (hetmana) Skoropadskiego, m.in. w piśmie „Nowa Zoria”, marzec 1938 r. Patrz też *Emigracja ukraińska w Niemczech*, opr. Ambasady RP w Berlinie, AAN, MSW, t. 1055.

14) O tym *Wozroźdjenje* (Paryż), 13 IX 1930, informacja o stosunkach wśród emigracji ukraińskiej we Francji.

15) Apel w „La Libre Ukraine”, Konstantynopol, XI 1921. Także — A. Argunow, *Kriestianskij wopros w programmach zagranicznych gruppirowok*. „Swobodnaja Rossija”, nr 9, 1926, s. 60-68.

Warto, jak sądzę, odnotować tu jeszcze zjawisko, które można by określić jako ukraińską, aktywistyczną replikę idei jedności ruskiej, w której strona ukraińska prezentuje swoiste ambicje inicjatywy integracyjnej. Zróznicowana bardzo w motywacjach w sumie jest ona interesującą ilustracją pewnych nurtów, a może i kompleksów, ukraińskiej myśli politycznej. Jedną z tych inicjatyw wiąże się z koncepcjami misyjnymi abp. A. Szeptyckiego w stosunku do Rosji, datującymi się jeszcze od pierwszych lat XX w.¹⁶ Przyświecał jej obsesyjny, w jakiejś mierze, dla Rzymu cel — przezwyciężenia „schizmy”, a więc katolicyzacji czy nawet, po 1917 r., rechryzianizacji Rosji. W sporze z abp. Roppem (Wilno) o strategię tej wielkiej misji (Kościół polski rzymskokatolicki czy też ukraiński greckokatolicki ma nią sterować?) Watykan uznał racje metropolity. Po powrocie z wojennego internowania w Rosji, w trakcie swej długiej podróży po krajach Europy Zachodniej i Ameryki Płn. (1921) metropolita wystąpił w Bawarii z apelem o pomoc Kościoła niemieckiego w spełnieniu tej historycznej misji w nowych warunkach, co nb. wywołało bardzo złe echa w Polsce, niejednoznaczne opinie Ukraińców i drastyczne reakcje rosyjskiej emigracji¹⁷. Inne pojawiły się w Czechosłowacji, gdzie kilkakrotnie, na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych oraz w 1938 r., powstawały profesorskie i studenckie organizacje ukraińsko-rosyjskie o jednościowych ambicjach. Tam też, w 1938 r. zaczęło wychodzić pismo „Ukraińska Rodyna”, głosząca utworzenie wielkiej Ukrainy „od Kaukazu do Popradu”. Jeszcze szerszy zasięg miały idee niektórych działaczy w Niemczech, gdyż włączały w jej granice „zielony klin” dalekowschodni, a więc opierały się aż

16) O jej genezie i próbach realizacji patrz — Cyrille Korolewskyj (J.Fr. Charon; Francuz, matka Rosjanka — J.Z.), *Métropolitte Andrée Szeptyckij, 1865-1944*, Rome 1964, s. 155 etc., 193 etc. Wersja „policyjno-agencuralna” tych spraw — M.L. Topol, *Wiza na ubijstwo*, „Wojenno-istoriczeskij żurnal”, nr 11, 1990, s. 48 etc. 17) O tym szeroko w prasie ówczesnej, m.in.: *Gra polityczna we Wschodniej Małopolsce*, „Kurier Warszawski”, 23 X 1921; Fr. Rawita-Gawroński, *Misjonarskie zamiary Metropolity Szeptyckiego*, „Rzeczpospolita”, 27 X 1921; przegląd prasowy w „Gazeta Warszawska”, 30 X 1921, m.in. o istotnych dla sprawy wypowiedziach prasy wileńskiej. Tzw. apel bawarski metropolity jest na ogół przemilczany przez piszących o abp. Szeptyckim i nie wspomina o nim skrupulatny biograf i przyjaciel Korolewskyj (Charon). Sprawa zasługuje na kilka słów uzupełniających. Do udziału w „misji” na wschodzie aspirowali też kościół francuski, z dużym sceptycyzmem oceniający szanse polskiego duchowieństwa w jej realizacji jako zbyt uprzedzonego do narodów wschodniosłowiańskich, przesadnie natomiast oceniającego własne zalety. Francuzi, raczej przychylni inicjatywie unickiej, podkreślali, że o ich możliwościach w tym dziele świadczy potencjał, jakim dysponują. W rękach księży francuskich znajdowała się wówczas blisko połowa wikariatów apostołskich, spełniających głównie misyjne zadania, a także kierownictwo niemal wszystkich seminariów, kształcących duchownych dla „obrzędów zjednoczonych” (wschodnich) Kościoła katolickiego. Cytowany wyżej Fr. Charon (Korolewskyj) był wychowankiem jednego z takich seminariów, skierowanym następnie do abp. Szeptyckiego. W rękach francuskich znajdowało się przez wiele lat kierownictwo Komisji Papieskiej „Pro Russia” (biskupi, później kardynałowie M. d’Herbigny i E. Tisserand). Rząd polski był zdecydowanie krytycznie ustosunkowany do działalności tej Komisji. Kościół niemiecki natomiast starał się (Bawaria), przy udziale abp. Roppa, nawiązywać współpracę rosyjskich i niemieckich działaczy religijnych pod kątem akcji misyjnych w Rosji (abp. Ropp był do rewolucji 1917 r. zwierzchnikiem archidiecezji mohylowskiej). Informacje prasowe o tym m.in.: *Kościół katolicki w misji na wschodzie*, „Rzeczpospolita”, 23 XI 1921; O. Gratry, *La Croix, P. Paléologue et P. Sazonow*, „Kurier Poranny”, 23 XII 1921; *Propaganda ukraińsko-rosyjska wobec unii kościółów*, tamże, 21 XII 1921; *Religijne i polityczne zagadki kwestii rosyjskiej*, tamże, 24 i 25 XI 1921. Także: *Per unione dei Russi alla Chiesa catholica*, „Osservatore Romano”, 7 II 1921. O Komisji „Pro Russia”: M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia, 1918-1939*, Warszawa 1989, s. 406 etc. Obfite materiały w tej sprawie, w dossier AAN, MSZ, t. 2860, zwłaszcza referat radcy MSZ J. Strzembosza z 14 VII 1930 r. z oceną szkodliwości jej działań dla państwa polskiego i projektami kontrakcji, jak można sądzić — realizowanymi. Komisja utraciła w 1935 r. swą samodzielność i została włączona do Kongregacji do spraw nadzwyczajnych Kościoła; o tym *Motu Proprio...* w „Osservatore Romano”, 1 III 1935. Jej kompetencje zostały też znacznie okrojone.

o Amur¹⁸. W tym samym nurcie mieścił się program ruchu „Ukrainskoho Wilnoho Kozactwa” (UNAKOR), w którym znajdujemy przedziwne połączenie „ewrazijskiego” odwoływania się do wizji imperium Atylli i narodowosocjalistycznego samookreślenia ideowo-politycznego. Tu — celem było stworzenie, pod ukraińskim przewodem, federacji „wolnych państw kozackich” od Dniestru aż po Turkestan¹⁹.

Rosja bez Ukrainy...?

Wizja Rosji bez Ukrainy budziła zdecydowany, organiczny, rzeklibyśmy, opór tych wszystkich sił, które przeciwstawiając się rewolucji ukształtowały obóz „białej” Rosji, a później znalazły się na emigracji. Już w listopadzie 1918 r. w trakcie konferencji w Jassach, z udziałem czołowych działaczy „Ziem-goru” (Sojuz Ziemstw i Gorodow, później Ziemsko-gorodskoj Komitet, baza finansowa emigracji), dyplomatów, polityków i generałów armii rosyjskiej oraz przedstawicieli rządów rumuńskiego i francuskiego wypowiedziano zdecydowanie negatywne opinie o ukraińskich inicjatywach niepodległościowych. P.N. Miliukow, były minister i w niedalekiej przyszłości jedna z najwybitniejszych postaci emigracji, a najwybitniejsza — jej odłamu liberalno-demokratycznego, republikańskiego tu, w Jassach, odrzucał samo istnienie Ukrainy, nazywając język ukraiński „żargonem małorosyjskim”²⁰. Przeciw oddzieleniu się Ukrainy byli obaj czołowi przywódcy „białej” Rosji, generałowie Kołczak i Denikin. Idąc przez Ukrainę gen. Denikin głosił jej jedność z Rosją, zapowiadał przyłączenie Galicji i Chełmszczyzny „iskonno russkich ziemiel”. Zabronił nawet prasie używania słowa „federacja”²¹. Właśnie stosunek Denikina do Ukrainy stał się główną przeszkodą we współpracy jego wojsk z armią polską w wojnie 1920 r.²² Jeszcze

18) O tym „Wremia” (Wilno), 8 VI 1930; inf. agencji „Rossunion”, 24 V 1930. Informacje o życiu mniejszości narodowych AAN, MSW, t. 964, s. 93; I. Gabrusewycz, *Misce Ukrainy w switi* (na prawach rękopisu), b.m., IX 1940 (Berlin?). Losy pisma „Ukrainska Rodyna” — nie znane autorowi.

19) *Ideolohija Ukrainskoho Wilnoho Kozactwa (UNAKOR)*, 1936, bm. Centrum UNAKOR mieściło się w Monachium. Jak można sądzić na podstawie różnych wzmianek, czołową rolę odgrywał w nim wspominany już płk. Połtawec-Ostrianyca.

20) M. Margulies, *Jasskaja delegacija*, w: *Lietopis' rewoluciji*, Berlin 1923, s. 197. Uczestniczyli m.in., oprócz nie nazwanych Rumunów, konsul generalny Francji w Kijowie Hennot, b. ambasador Rosji w Rumunii S.A. Kozieł-Poklewski, b. dowódca armii rosyjskiej w Rumunii gen. Szecherbakow, W.W. Meller-Zakomielskij, A.W. Kriwoszejn, P.N. Miliukow, W.I. Gurko, N.N. Szebeko, b. poseł w Wiedniu N.F. von Dietmar, W.P. Riabuszinskij, W.J. Demczenko. Gurko (Romeyko-Gurko) — generał, szef sztabu NW (1916-1917) i dowódca Frontu Zachodniego, zdjęty za wybujały monarchizm; Kriwoszejn (Krumholz) — bankier, polityk, szef rządu „białych” w Krymie; Miliukow — prof. historii, jeden z przywódców partii Konstytucyjnych Demokratów (KD), krótko — minister spraw zagranicznych w Rządzie Tymczasowym; Riabuszinskij — jeden z 8 braci, właścicieli największej w Rosji grupy finansowo-przemysłowej, mocno zaangażowanych w politykę (partia „progresistów”, gazeta „Utro Rossiji”), Meller-Zakomielskij — baron, b. minister, „progresista”; Demczenko — przemysłowiec ukraiński, b. burmistrz Kijowa. Wymienieni (a także autor, Margulies, działacz mieszczański) należeli do czołowych postaci „Ziem-Gor'u”, który w latach wojny był bazą działającego w sferze produkcji wojennej i zaopatrzenia armii „Wojenno-promyszlennogo Komitietu”, wyręczającego w znacznej mierze nieudolny aparat administracji państwowej. Na emigracji jako „Ziemsko-gorodskoj Komitet Pomości Rossijskim Grażdanam Zagranicej” współpracował ściśle z Radą Ambasadorów (swoistym rządem emigracyjnym Rosji) w Paryżu, stanowiąc zaplecze materialne instytucji politycznych emigracji. P. Miliukow zachował i na emigracji niechętny stosunek do sprawy ukraińskiej, o czym „Platforma Programowa” utworzonego przezeń ruchu „Respublikansko-Demokratyczeskij Sojuz” (połączenie lewo-KD-eckiej „Partii Narodnoj Swobody” i „Krestianskoj Rossiji”), całkowicie negująca kwestię praw narodów Rosji. Patrz — „Swobodnaja Rossija” (Paryż), nr 1, 1924, s. 9-10 (organ R.D.S.).

21) Wg słów W.A. Makłakowa (ostatni ambasador Rosji w Paryżu), w: *Na rodinie*, S.Z., t. 2, 1920, s. 268.

22) A. Józwenko, *Polska a „biała” Rosja (Od listopada 1918 r. do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław, 1973, s. 226.

w dwadzieścia lat później pisał on, że „*nikогда Россия не допустит отторжения Украины... спор между Русью Московскою и Русью Киевскою есть наш внутрений спор...*”²³.

Prasa rosyjska w Polsce już w 1919 r. (np. „Słowo”) poruszając tak ważny przeciw wówczas problem Ukrainy, nie traktowała jej inaczej, jak nieoddzielną część Rosji, „kolebkę państwowości rosyjskiej”. Naród ukraiński, w jej ocenie, nie dojrzał do niepodległości i nie udźwignąłby jej ciężaru. Polityka polska, zorientowana na oderwanie się Ukrainy od Rosji, poddawana była ostrej krytyce przy użyciu, dla wsparcia, argumentacji czerpanej z prasy zachodnio-europejskiej²⁴. Jedynym wybitniejszym działaczem rosyjskim w Polsce, wypowiadającym się w tonie przychylnym dla niezależności Ukrainy był wówczas właściwie tylko Borys Sawinkow, którego osoba nie wymaga prezentacji. Według niektórych opinii usamodzielnienie Ukrainy widział on raczej w sferze i n s t r u m e n t a l n e j aniżeli w sferze celów. Rozczłonkowanie Imperium, a do tego przeciw prowadziła niepodległość Ukrainy, miało przynieść w efekcie powstanie na jego gruzach nowego „związku ziem i narodów”, czegoś w rodzaju „Stanów Wschodnio-Europejskich” czy też wschodnio-europejskiego „*objedinenija*”. Byłaby to więc koncepcja „SNG” wysunięta *avant la lettre*, jak mówią Francuzi. Trzeba jednak zaznaczyć, że wypowiedzi Sawinkowa z końca 1921 r. były o wiele bardziej zdecydowane w akceptacji niepodległości Ukrainy²⁵. Z podobnymi poglądami spotykamy się w tym czasie nie tylko u SR-owców (pomijam ich odłamy), ale i w innych ugrupowaniach nurtów określających się jako socjalistyczne. Wszystkie inne były właściwie zgodne w negacji niepodległościowych ambicji Ukrainy.

„Biała” emigracja rosyjska była rozproszona terytorialnie i rozczłonkowana politycznie. Jej „wyspy” w Polsce, w krajach bałtyckich, w Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Francji czy też Niemczech różniły się między sobą składem społecznym, żyły i działały w bardzo odmiennych pod wieloma względami warunkach, wytwarzały też odmienne „klimaty” intelektualne, kulturalne, bytowe, obyczajowe i polityczne. Na omawianie ich charakterystyk, wydobywanie szczególnych cech każdej z nich etc., nie możemy tu sobie pozwolić. Ograniczymy się tylko do stwierdzenia, iż po krótkim okresie berlińskim (do 1923-1924 r.) jej centrum polityczne i kulturalne, jej ośrodki opiniotwórcze uformowały się we Francji, ściślej — w Paryżu. Tu właśnie usytuowały się najważniejsze instytucje i organizacje polityczne i społeczne emigracji, jej oryginalne placówki religijne (np. Duchowno-Bogosłowska Akademia), wychodziły pisma o zasięgu ogólnomigracyjnym, powstawała literatura²⁶. Z wystarczającą dla naszego przypadku ścisłością możemy uznać, iż

241-242, 249.

23) A.I. Denikin, *Kto spas sowietskiju vlast' ot gibeli...*, Paryż, 1937, s. 11-12. Podobne nuty w jego *Mirowyje sobytija i russkij wopros*, Paryż 1939, s. 34-36.

24) A. Józwenko, *Polska...*, s. 180 etc.

25) Fr. Rawita-Gawroński, *Na rosyjskim rozdrożu*, „Rzeczpospolita”, 10 X 1921. U schyłku 1921 r. Sawinkow przewidywał, że Polska graniczyć będzie w przyszłości nie z Rosją, lecz z niepodległymi Ukrainą i Białorusią, w żadnym jednak wypadku nie z „jakąś federacją”. O tym też B. Sawinkow o *stosunkach polsko-rosyjskich*, „Rzeczpospolita”, 30 XI 1921. Konferencja Partii Socjalno-rewolucyjnej (SR) w Pradze (4 I 1922 r.) opowiedziała się zdecydowanie za prawem narodów Rosji do samostanowienia. Próby nazywania Ukraińców „Małorossami” sala burzliwie oprotestowała. Nie przeszkodziło to zakrzyć delegata-Ukraińca, który krytycznie wypowiedział się o federalistycznych koncepcjach partii. O tym *Sprawozdanie z konferencji SR-owskiej w Pradze*, 10 I 1922 r., AAN, Attachaty, A-II, t. 18 (Bukareszt).

26) Rosyjscy uczeni-emigranci uzyskali najlepsze warunki pracy w Czechosłowacji, do 1931 r., gdy przeprowadzono radykalne cięcia w subwencjach. Rząd CSR wykazywał do tego momentu szczególną przychylność dla emigrantów z Rosji, zwłaszcza dla inteligencji, studentów etc., licząc na przyszłe korzyści tej inwestycji. Również w Bułgarii i Jugosławii uczeni rosyjscy znajdowali miejsce w tamtejszych uczelniach. W belgradzkim uniwersytecie wykładało 43 Rosjan. Jugosławia stała się ważnym centrum rosyjskiego prawosławia po

prezentowane tam poglądy odzwierciedlały opinie dominujące w emigracji rosyjskiej okresu międzywojennego dwudziestolecia.

Do takich właśnie, docierających do wszystkich „wysp” emigracji rosyjskiej pism należy przede wszystkim wydawana przez B.N. Miliukowa gazeta codzienna „Poslednija nowosti”. W życiu intelektualnym emigracji czołowe miejsce przysługuje napewno kwartalnikowi „Sowremionnyja zapiski”, który kontynuował tradycje najlepszych rosyjskich „tołstych żurnalów”. Miliukow był przywódcą odłamu partii KD-tów, który oddzielił się od niej w 1921 r. i określił jako „republikańsko-demokratyczny”, lecz dbał o to, by jego gazeta nie przekształciła się w organ partyjny, co mu się niewątpliwie powiodło. Zespół redakcyjny „Sowremionnych zapisok” miał SR-owski rodowód, jednakże i tu starano się o szerokie spektrum orientacji i nurtów, co z czasem nadało i piśmiu, i zespołowi oblicze liberalno-demokratyczne z pewnym nacjonalistycznym odcieniem. Nie pretendują tu wcale do absolutnej ścisłości tej charakterystyki, i nie o to nam idzie, lecz o stanowisko wobec problemu Ukrainy. Otóż z lektury tych pism, na tyle, na ile pozwolił na to czas i warunki, można wnosić, iż ani w jednym, ani w drugim nie wyobrażano sobie Ukrainy inaczej, jak tylko jako części Rosji. „Poslednija nowosti” były wręcz programowo przeciwne wszelkiemu „separatystycznym dążeniom Ukrainy”, podobnie zresztą jak „Turkiestanu i Kaukazu”²⁷. O historycznych publikacjach „Sowremionnych zapisok” wspominaliśmy wcześniej²⁸.

Nieco łagodniej, ba, nawet z pewną predylekcją patrzyli na dążenia Ukrainy „narodniki messianisty”. Przyszłość Rosji upatrywali w „słowiańskiej federacji”, podkreślając zarazem, że jej idee wyszły właśnie od „Bractwa Cyryla i Metodego”, że były to idee również Tarasa Szewczenki. Dlatego też, głosili „narodnicy-mesjanisci”, tylko „sojediniaja stawianstwo w federaciju — Ukraina sobieriot siebia!”²⁹ I nurt ten, i szerzone przezeń idee trudno byłoby nazwać popularnymi wśród emigracji rosyjskiej. Był to w dużej mierze, sądząc po częstotliwości ukazywania się ich pisma, folklor polityczno-historiozoficzny, nie dotrzymujący pola dominującym postawom wielkorosyjskim.

ulożeniu się w Sremskim Karlovacu w 1921 r. Synodu rosyjskiej zagranicznej Cerkwi prawosławnej (*Sinod Russkoj Prawosławnoej Zarubieżnoej Cerkwi*), korzystając z zaproszenia serbskiego Metropolity Barnaby. Autorytet Synodu nie był jednakże uznawany przez wszystkie „krajowe” emigranckie kościoły prawosławne, a zwłaszcza przez działający we Francji (Metropolita Eulogij), stale w sporze z Synodem karłowackim. Niezależną pozycję utrzymywała Metropolia w USA i Kanadzie, nie skonfliktowana z Karłowcem, natomiast dalekowschodnie diecezje uznawały jego zwierzchnictwo. Niektóre diecezje i parafie (np. w Szwecji, na Litwie, po części w Niemczech i USA) utrzymały podległość ekumeniczną wobec Moskwy, tworząc tzw. Cerkiew patriarszą zagranicą. Polskie służby dyplomatyczne i informacyjne śledziły bardzo uważnie „stosunki międzyprawosławne”, jak to określano, w najdrobniejszych nawet ich przejawach personalnych, merytorycznych, politycznych etc. w wielu krajach. O francuskiej „wyspie” emigracji rosyjskiej najciekawiej R.H. Johnston, *New Mecca...*, a także N. Berberowa, *Kursiw moj*, N. York 1986 (t. I i II); R. Gul', *Ja unios Rossiju... (Apologija emigracji)*, t. II, *Rossija wo Franciji*, N. York 1984. Poza tym — W.A. Tiesiemnikow, *Russkije w uczebnych zawiedienijach w Jugostawii (1921-1941)*, w: *Rol' russkogo zarubieżija w sochranieniji i razwitiji otieczestwiennoj kultury*, Moskwa 1993, s. 29 etc.

27) P. Miliukow, *Politczeskaja diejatielnost' „Poslednich nowostiej”*, w: *Poslednija nowosti; Jubilejnyj sbornik*, Paris, 1931, s. 24-25. Patrz też R. Gul', *Ja unios*, s. 86 etc.

28) Uroczyscie obchodzone w 1933 r. ukazanie się 50. tomu „Sowremionnych Zapisok” dało okazję do przeglądu postaw i opinii organizacji, pism i instytucji emigranckich. Wśród dających jakiś wyraz swemu stosunkowi do S.Z., w tym i krytycznie nastawionych, zabrakło jakiegokolwiek organizacji reprezentującej Ukraińców z Rosji, natomiast gratulacje nadesłało Tow. im. Duchnowicza z Użhorodu grupujące zwolenników prorosyjskiej orientacji ludności Rusi Zakarpackiej (o tym — dalej). Dodać można, że wszystkie „karpatoruskie” organizacje w USA figurowały w odpowiednich informatorach jako część rosyjskiej emigracji. O jubileuszu S.Z. patrz *K jubileju „Sowremionnych zapisok, S.Z.*, t. 51, 1933, s. 431 etc.

29) W. Pleczow, *Russkij messjanizm i stawianstwo*, w: „Tretija Rossija”, nr 1, 1932.

W żadnym razie nie można byłoby zaliczyć ruchu monarchistycznego do folkloru. Mimo wszystkich grzechów ciążyących na carskiej monarchii i jej upadek, nurt ten był silny i ekspansywny, obejmując bardzo różne, w tym skrajnie prawicowe i awanturnicze organizacje (np. Bractwo Russkiej Prawdy). Tylko na krótko, być może pod świeżym jeszcze wpływem rewolucji i wojny domowej, w programowych dokumentach monarchistów (np. zjazdu w Rheinhalle, 1 czerwiec 1921 r.) dopuszczono „lokalną autonomię”, z ograniczonym uznaniem niezależności tych „*okrajnych nowoobrazowań*”, które już oddzieliły się od Rosji, lecz... z postulatem i nadzieją ich powrotu do Imperium. Już na zjeździe w Berlinie (5 czerwiec 1922 r.) nastąpiło pewne cofnięcie się od tego „liberalizmu”. W 1924 roku natomiast „Wysszij Monarchiczeskij Sowiet” ogłosił powrót do bezwzględniego „*samodierżawija*” i odrzucił wszelkie mrzonki o konstytucjonalizmie, autonomii, oddzielaniu się etc. Monarchiści, skupiający wielce różnorodne organizacje i środowiska, mieli w kwestii Ukrainy stanowisko absolutnie jasne: „*jedinaja i niedielimaja*”...³⁰. W tym samym duchu wypowiadali się działacze Russkiego Obszczewojskiego Sojuza (ROWS), do których zaliczali się nb. generałowie Kutiepow i Miller, o znany wszystkim losie, ale i niejednoznacznych powiązaniach. Tu jednak pojawiały się głosy realizmu, wskazujące, że ukraiński ruch narodowy jest faktem, który należy uwzględnić i w bieżącej działalności politycznej, i w zamierzeniach na przyszłość.

Socjalizująca grupa wydająca pismo „Griaduszczaja Rossija” w odniesieniu do Ukrainy, a także innych narodów wchodzących w skład Imperium rosyjskiego wyrażała przekonanie, iż ich podległość Rosji nie była następstwem zaborów, lecz procesów jednoczenia się. Być może, dopuszczano, w przyszłości ich związek może przybrać inne formy, „*n a w e t federacji*”, lecz w żadnym przypadku nie oderwania się³¹. Również tak, sądzić by można, z założenia otwarte pismo, jak „Rossija i sławianstwo”, wydawane i redagowane przez Piotra Struwe, które potrafiło wyraźnie kokietować Polskę, bez wypominania jej tak niemiłej dla wszelkich „słowianofilów” zachodniości, gloryfikowało Czechów, w stosunku do Ukraińców nie znajdowało zrozumienia dla ich niepodległościowych aspiracji. Zresztą w latach trzydziestych pismo to uległo dość istotnej ewolucji, gdyż otwarło swe łamy dla nurtu „Mładorossow”, który w tym czasie szybko zmierzał w prawicowym, skrajnie nacjonalistycznym kierunku, zbliżając się do faszyzmu.

Moglibyśmy kontynuować ten przegląd, dorzucając nowe tytuły pism i nowe ugrupowania. Obraz pozostawałby jednakże niezmienny, z niewielkimi różnicami odcieni, przynajmniej do połowy lat trzydziestych. „*Zarubieźnaja Rossija*”, jak określała się emigracja rosyjska, stała na stanowisku, z drobnymi odchyleniami w stronę federacyjnych wariantów, utrzymania państwa rosyjskiego, naturalnie przez siebie utworzonego, w granicach jeśli nie Imperium, to takich, jakie utrwaliły się po ustaniu wojny domowej, wojny z Polską i działań interwencji zewnętrznej. Sprawa Ukrainy była tu stale punktem szczególnie drażliwym, w jakiejś mierze „kamieniem probierczym”. O ile władze czechosłowackie, uwzględniając wszelkie obolałości, starały się uznawać odrębność emigracji rosyjskiej i ukraińskiej³², czego ta pierwsza z wielu praktycznych (subwencje!) wzglę-

30) *Obłomki proszłogo (Russkije monarchisty na emigraciji)*, „Swobodnaja Rossija”, nr 5, 1924, s. 284 etc.

31) N.W. Czajkowski, *Nasz put' k ozdorowleniju, Griaduszczaja Rossija*, nr 1, 1920, Autor-patriarcha rosyjskiego ruchu socjalistycznego, członek (deklaratywny) Komitetu utworzonego przez B. Sawinkowa w Warszawie w 1920 r. W zespole redakcyjnym uczestniczył m.in. A.N. Tolstoj, zanim wybrał powrót do ZSRR.

32) O tym patrz *Secours preté par les Tchechoslovaques aux émigrés russes et ukrainiens*, Ed. du Ministère des Affaires Etrangères, Prague 1924, także: *Emigracja ukraińska w CSR*, AAN, MSW, t. 1055, Mat. inf. z 30 III 1931 r. i 14 X 1934 r.

dów nie mogła kwestionować, o tyle np. w Bułgarii i Jugosławii, gdzie stare wpływy rosyjskie były wciąż żywotne (pomijam tu drastyczne konflikty wywołane przez niefortunne wplątanie się wojskowych wranglowskich w wewnętrzne walki polityczne w Bułgarii na początku lat dwudziestych), nie dopuszczano w ogóle do żadnego formalnego ich odróżniania, uważając wszystkich emigrantów z Rosji za Rosjan. Do ostrych spięć dochodziło natomiast podczas kongresów mniejszości narodowych organizowanych pod auspicjami Ligi Narodów. Przedstawiciele rosyjscy przeciwstawiali się, i to skutecznie, odrębnemu statusowi uczestnictwa dla Ukraińców „naddnieprzańskich”. Konflikty na tym tle ułatwiała zresztą wydatnie eksploatująca je grę stronie niemieckiej, która była zainteresowana w ich zaostrzeniu i wykorzystywaniu dla pozyskiwania sobie sympatii Ukraińców, tym bardziej że w spory wokół tych spraw była wciągana Polska³³.

Jak wiadomo, imperium rosyjskie opierało się na „trzech wielorybach” (mawiano też „trzech filarach”), którymi były „prawosławie, samodierżawie, narodność”. Interesuje nas tu prawosławie. Również na emigracji cerkiew prawosławna pozostała opoką idei jedności Imperium, monarchizmu i wielkorusyjskiej dominacji. Pozostawiamy tu na uboczu wielce skomplikowane kwestie struktury zagranicznego prawosławia rosyjskiego, stosunków między poszczególnymi jego elementami, konfliktów między nimi, prób ich załagodzenia i ponownych zaognień, kanonicznych, czy też personalnych i politycznych różnic między zwaśnionymi hierarchami etc. Jest tego zbyt wiele, by można było wszystko to zamknąć w jakiejś jednej, syntetycznej formule. Jeśli jednak przyjąć, że najpełniej Cerkiew ta wyrażała się w decyzjach, stanowiskach i działalności tzw. Synodu w Sremskim Karlovacu (Jugosławia), gdzie w 1921 r. powstało „Wysszeje Russkoje Cerkownoje Uprawlenije Zagranicej” (funkcjonowały w dokumentach również inne, zbliżone nazwy tej instytucji), to można stwierdzić, że była ona nieugięta, ortodoksyjnie monarchistyczna, głęboko rosyjska, imperialna i zdecydowanie przeciwna wszelkim narodowym i kościelnym separatyzmom, ukraińskim, białoruskim czy wszelkim innym. Dawała ona temu wyraz wielokrotnie, m.in. w odniesieniu do autokefalii Cerkwi prawosławnej w Polsce, a także jej „ukrainizacji” i „białorutenizacji”, o czym później³⁴. Z tej strony narodowe dążenia Ukraińców nie mogły oczekiwać żadnego wsparcia, wręcz odwrotnie.

Do początku lat trzydziestych o stosunku emigracji rosyjskiej do kwestii ukraińskiej można mówić, z nieuniknionym tu uproszczeniem, jako o zjawisku ze sfery opinii, poglądów, tradycjonalizmów, nacjonalistycznych zatwardziałości etc. etc. Wraz z pojawieniem się III Rzeszy, rządzonej przez NSDAP i jej wodza Adolfa Hitlera, zarysowała się wyraźna perspektywa wojennej inicjatywy, nazwijmy to tak, Niemiec przeciw ZSRR. Nastąpiło to w momencie, gdy uprzednie nadzieje na pomoc mocarstw zachodnich, jakie żywiła jeszcze emigracja rosyjska, całkowicie się rozwiały. „Dynamiczna”, jak to określano, polityka III Rzeszy, jej antykomunizm i antysowietyzm, przesunęły cały kompleks spraw dotyczących Rosji w o wiele bardziej praktyczną, ale i dramatyczną

33) Inf. o tym m.in. w: *Za swobodu* (Warszawa), 26 VIII 1929 r. (V Kongres) i 25, 27 IX 1930 r. (VI Kongres); *Sieгодня* (Ryga), 10 IX 1930 r., *Rul'* (Berlin), 13 IX 1930 r. Kongresy Mniejszości Narodowych odbywały się corocznie pod patronatem Ligi Narodów do 1938 r. (od 1925 r.), od V i VI były zdominowane przez czynniki niemieckie. Polska — krytyczna wobec nich. Patrz m.in. ocena w: *O organizacji i zadaniach międzynarodowych Towarzystwa Polskiej Kultury Narodowej* (1930), AAN, MSZ, t. 2315.

34) O tym m.in. G. Seide, *Verantwortung in die Diaspora*, Muenchen 1989, s. 80-81; G. Seide, *Die Russische Orthodox Kirche im Ausland*, Muenchen 1983, s. 15-17. O stanowisku Synodu w Karlovacu przeciw oderwaniu się Ukrainy od Rosji patrz: AAN, MSW, t. 970, Komunikat nr 8, 1939 r. Głową Synodu był do śmierci (1938 r.) uprzedni Metropolita Kijowski i Halicki Antonij (Chrapowickij).

sferę. Odnosiło się to również do spraw Ukrainy, w całej jej złożoności. Nastąpił czas trudnych ocen i wyborów.

Emigracja rosyjska, która miała za sobą doświadczenia lat 1917-1918, bardzo wcześnie dostrzegła niemieckie zainteresowania Ukrainą i z dużym uwrażliwieniem reagowała na nie. Konsekwentnie krytykowano rozmaite teorie dobroczynnego znaczenia niemieckiej kuratelii dla Ukrainy, wskazując, że oznaczałaby ona nie rozwój, lecz jej kolonizację, podkreślano niebezpieczeństwa tające się we wnikaniu czynnika niemieckiego w narodową sprawę ukraińską³⁵. W tym jednym chyba punkcie poglądy znacznej części emigracji rosyjskiej zbiegały się z opiniami nienacjonalistycznych, nazwijmy to tak, może niezbyt ściśle, orientacji ukraińskich³⁶.

Pragnę zaznaczyć, że nie zamierzam wchodzić w tym miejscu w rozważania nad przyczynami i uwarunkowaniami, nad ocenami, klasyfikacją i wartościowaniem stopnia i treści powiązań ukraińskiego ruchu narodowo-niepodległościowego z polityką niemiecką. W tej materii mam swoje zdanie, tu zaś przyjmuję to po prostu jako historyczny fakt, obecny w całości rozważań i konieczny dla ich toku.

Od 1933 r. „biała” emigracja rosyjska stanęła wobec problemu, który coraz silniej polaryzował jej opinie i orientacje, problemu, który w upraszczającym skrócie sprowadzał się do pytania „z Hitlerem przeciw Stalinowi, czy ze Stalinem — w obronie Rosji?” W kontekście tak postawionego pytania sprawa Ukrainy przybierała postać instrumentu polityki III Rzeszy wobec Rosji lub fragmentu tej polityki, o niejasnej treści. Tym bardziej że równoległe polityka ta poszukiwała maksymalnego poparcia wśród „białej” emigracji, i to właśnie jej najbardziej „aktywistycznych”, a więc nacjonalistycznych sił, ugrupowań, orientacji³⁷. Wewnętrzna sprzeczność między „ukraińską”, że ją tak określimy, a „rosyjską” polityką III Rzeszy była całkowicie wyraźna, jeśli nawet nie dostrzegało się rzeczywistego sensu obu. Mimo to jednak Niemcom udało się pozyskać dla niej poparcie najbardziej monarchistycznych i imperialnych ugrupowań i działaczy emigracji rosyjskiej. Gen. Biskupski, wyznaczony przez władze III Rzeszy na komisarycznego zwierzchnika emigracji rosyjskiej w Niemczech, z zadaniem takiego jej zorganizowania, by mogła służyć celom ich polityki, był zdecydowanym przeciwnikiem niepodległości Ukrainy, wielkorusyjskim „nacjonalistą i imperialistą”³⁸. Synod „Zarubieźnoj Russkoj Cerkwi” w Karłowacu, o którego obliczu politycznym już wspominaliśmy, z otwartą aprobatą odnosił się do polityki III Rzeszy i jej poczynań. Tylko wzgląd na serbską hierarchię prawosławną, która swego czasu udzieliła hojnej gościny Synodowi, powstrzymał jego zwierzchników od przyjęcia zaproszenia władz III Rzeszy i zainstalowania się w Berlinie³⁹. Proniemieckie, a raczej profaszystowskie tendencje najsilniej wystąpiły

35) Bardzo wczesne ostrzeżenie patrz m.in. I.I. Bunakow, *Sojuzniczeskij mir*, „Griaduszczaja Rossija”, nr 2, 1920 r., s. 146-147. O groźbach kolonizacji Ukrainy — A. Markow, *Ukraina i Germania*, „Poslednija nowosti”, 18 i 19 I 1934 r. Polska prasa już na początku lat dwudziestych odnotowała bardzo negatywną reakcję emigracji rosyjskiej na tzw. plan Stinnesa, zmierzający do szerokiej eksploatacji bogactw Rosji, w tym zwłaszcza Ukrainy (Niemcy mieli tu doświadczenia z lat 1918-1919), przede wszystkim przez firmy niemieckie, z udziałem kapitałów amerykańskich. O tym m.in. R.K., *Miraże wschodniej Kolchidy*, „Robotnik”, 18 XII 1921; także P. Szczepkowski, *Plany niemieckie na Rosję*, „Rzeczpospolita”, 16 XII 1921.

36) Patrz m.in. „Diło”, 4 VII 1930, krytyka płk. Połtawcia-Ostrianczyka za oddanie sprawy ukraińskiej pod kuratelę niemiecką.

37) R.H. Johnston, *New Mecca...*, s. 115.

38) O tym — notatka Oddziału II Szt. Gen. WP dla Wydziału Narodowościowego MSW z 7 VIII 1936 r., AAN, MSW, t. 1035.

39) O tym w „Sprawozdaniu Wydziału Narodowościowego MSW” z 1936 r., AAN, MSW, t. 963, s. 417. Można dodać tu, że władze niemieckie ingerowały bez skrępowań w życie wewnętrzne rosyjskiej Cerkwi

w nurcie „mładorossow”, który właśnie od 1933 r. (przypadek?) gwałtownie wzmagą swą aktywność⁴⁰. Z niego właśnie wyłoniła się m.in. Rosyjska Narodowosocjalistyczna Organizacja, która usiłowała dotrzeć do środowisk rosyjskich w Polsce, a nawet do polskich — w Niemczech⁴¹. Podobne organizacje powstały w USA i na Dalekim Wschodzie. Z tej samej gleby wyrósł Narodno Trudowej Sojuz (NTS), który przeszedł bardzo zawiłą drogę w latach wojny i istnieje do dziś.

Proniemiecka, czy też w jej skrajnościach, profaszystowska orientacja nie znajdowała aż do 1939 r., a może nawet do lata 1940 r. szerszego uznania wśród emigracji rosyjskiej. Wręcz odwrotnie, wszystkie liczące się ugrupowania i środowiska opiniotwórcze, a także osobiste autorytety „białej” emigracji w tym i rodziny Romanowów, zdecydowanie odcinały się od niej, wskazywały jej sprzeczność z interesem Rosji, potępiały ją⁴². Na początku 1939 r. doszło w Paryżu do reprezentatywnego spotkania konsultacyjnego różnych nurtów emigracji rosyjskiej poświęconego rozważeniu rysującej się sytuacji i sformułowania odpowiedzi na owo dramatyczne pytanie, które przedstawiliśmy wyżej. Uczestnicy, a byli wśród nich i faszystowsko usposobieni, zgodzili się, iż nie należy wiązać sprawy rosyjskiej z Niemcami. Najpełniej, chociaż zapewne nie wszystkie kierunki polityczne emigracji byłyby tu zgodne, ujął tę linię rozumowania, wyrażając ją w sposób bardzo osobisty, gen. A.I. Denikin. Odrzucał on dylemat: „albo obrona Rosji, albo obalenie Sowietów”, gdyż zawsze trzymać się trzeba tylko tego, co jest najgłębszym, narodowym interesem Rosji. Podkreślał, że niemieckie interesy są tak tradycyjnie, jak i aktualnie sprzeczne, i to w sposób zasadniczy, z interesami Rosji, gdyż zakładają jej rozbitcie, rozczłonkowanie, oderwanie i podporządkowanie sobie w pierwszym rządzie Ukrainy, a także „państw kozackich” (czyżby krytyka idei „UNAKOR”?), Kaukazu i Turkiestanu. To właśnie w tym celu, wskazywał Denikin, następuje opanowanie przez wpływy niemieckie ruchu ukraińskiego „i Hetmana, (Skoropadskiego — J.Z.) i Połtawca-Ostrianicy i OUN Konowalca, a nawet byłych petlurowców, pozbawionych polskich subsydiów”, by „rozbić Rosję Moskiewską i Kijowską”, następnie zaś „na ich gruzach dyktować swoją wolę”. Potępiał Denikin te organizacje rosyjskich emigrantów, które akceptowały podporządkowanie się Niemcom, w tym przede wszystkim zrzeszone w „Nacjonalnom Frontie”. W ostrych słowach ganił postępowanie Metropolity Anastasija (Sremski Karlovac: następcą Antonija), który słauił Hitlera, wzywał Rosjan do „modlitwy do Boga, by obdarzył go swą wszechmocną opieką” i w 1938 r. powołał „cerkowno-obszczestwiennyj centr” w celu religijnego i politycznego „objedinenija russkogo zarubieźja” dla działań zgodnych z intencjami III Rzeszy. Wskazywał też na japońską inspirację idei „ukraińskiej forpoczty nad Amurem”, tamtejszego, zaludnionego liczenie przez Ukraińców „zielonego klina” jako części „Wielkiej Ukrainy”. Rozważając rozmaite warianty sytuacji wojennej i zasad reagowania na nie przez patriotyczną emigrację rosyjską, Denikin nie widział wprawdzie możliwości współpracy z Armią Czerwoną (oprócz przypadku, gdyby obaliła ona władzę radziecką...), ku czemu skłaniali się „oboroncy”, jednakże stwierdzał bardzo kategorycznie, iż

prawosławnej w Niemczech, w jej decyzje personalne (np. narzucenie powolnego im bp. Tichona, wzgardzonego przez emigrację), kontakty zewnętrzne etc. Zakazały też istnienia tzw. patriarszej Cerkwi.

40) R.H. Johnston, *New Mecca...*, s. 92, Jedyna znana mi próba monografii tego nurtu: J.J. Stephan, *The Russian Fascists. Tragedy and Farce in Exile, 1925-1945*, London 1978. O pewnych aspektach problemu — R.C. Williams, *Toedli, a Berne defender of the „Protocols”*, „The Wiener Library Bulletin”, 1969, s. 15-16 (obrona przez niektórych hierarchów prawosławnych faszysty szwajcarskiego oskarżonego o propagowanie *Protokółów mędrców Syjonu*, co zyskało im pewne względy władz hitlerowskich Niemiec).

41) Pismo Konsulatu Generalnego RP w Szczecinie z 25 VII 1938 r., AAN, MSW, t. 1072.

42) Patrz m.in. P.P., *O giermanskoj orientaciji i ruskom nacjonalnom dostoinstwie*, „Tretija Rossija”, nr 6, 1935, s. 88; tamże, nr 9, 1939, s. 10 (b.a.), *K wragam russkogo naroda*.

działalność tej emigracji nie może w żadnym przypadku wspierać „zewnątrznych najeźdźców”, lecz winna być skierowana przeciw nim⁴³. Idzie bowiem nie o Stalina i nie o Hitlera, lecz o Rosję... Można tu dodać, że były też głosy ze strony ukraińskiej emigracji sugerujące potrzebę współpracy rosyjsko-ukraińskiej przeciw planom niemieckim wobec Ukrainy⁴⁴.

W Polsce ...

W warunkach międzywojennej Rzeczypospolitej kwestia „emigracja rosyjska a sprawa ukraińska” odnosiła się nie do takich czy innych konstrukcji dogmatycznych, historiozoficznych czy też taktyki politycznej. Wszystko to było obecne, lecz przede wszystkim sprawy dotyczyły wielu bardzo realnych, konkretnych sfer życia obu społeczności. W obu też występowały pewne „dwupostaciowości”, wymagające zaznaczenia. „Czynnik rosyjski” obejmował bowiem nie tylko emigrację, która zachowała swój formalno-prawny status (bezpieczeństwo, paszporty nansenowskie etc.), ale również „mniejszość rosyjską”, a więc Rosjan-obywateli RP. Granica między obiema kategoriami była dość płynna, zwłaszcza jeśli idzie o warstwę aktywną politycznie, społecznie, kulturalnie i gospodarczo (np. właściciele majątków ziemskich w Polsce, którzy tylko na Wołyniu posiadali ok. 400 tys. ha ziemi, stąd — zabieganie z ich strony o obywatelstwo polskie, aczkolwiek nie mieszkając stale przed 1915 r. na ziemiach aktualnie wchodzących w skład RP byli w istocie emigrantami). Dlatego też odcienie w ogólnych opiniach były między nimi nieznaczące, chociaż gdy pojawiały się własne interesy któreś z nich, dawały o sobie znać i różnice. Jeśli idzie o „czynnik ukraiński” zróżnicowanie, o którym wspominaliśmy wyżej, występowało również, jednakże, jak mogę sądzić z możliwością pewnego błędu, roztopiało się ono w bardziej zasadniczym dylemacie — sprawa ukraińska w ramach Rzeczypospolitej a sprawa ukraińska w sensie generalnym.

Zwrócenie uwagi na te aspekty rozważanego problemu wydawało mi się użyteczne, z zatrzymaniem się na tym poziomie stwierdzeń, ażeby uniknąć mnożenia spraw do wyjaśnienia. Z podobnych względów pragnę pozostawić poza ramami tego tekstu lata 1919-1920. W powiązaniu z polskimi siłami zbrojnymi, w przypadku strony ukraińskiej na podstawie o tzw. układu warszawskiego, na froncie polsko-radzieckim walczyły ukraińskie i rosyjskie formacje wojskowe. Stosunki między nimi były obszarem bardzo złożonym, jak to się zwykle określać, i konfliktogennym. Wystarczy wskazać tu chociażby kłopoty z ustaleniem zasad rekrutacji (kto ma prawo kogo werbować, a kogo nie?), czy też wielość ośrodków pretendujących do zwierzchnictwa nad formacjami rosyjskimi. Te np., które uważały się za podległe Rządowi Południa Rosji (np. oddziały gen. Glazenappa), do aspiracji Ukrainy i Ukraińców miały stosunek taki sam, jak gen. Denikin, o czym wspominaliśmy na początku. Tym samym więc nie sympatyzowały z ukraińskimi poczynaniami wojskowymi w Polsce. To wyłączenie z naszych rozważań, poza tymi kilkoma ogólnymi zdaniem, spraw formacji wojskowych ukraińskich i rosyjskich w Polsce odnosi się również do okresu ich internowania i stopniowego przekształcania się w emigrację. Jest to oddzielny temat ...

Wspomniana wyżej „dwupostaciowość” czynnika rosyjskiego w Polsce (emigracja, mniejszość narodowa) była, w odniesieniu do spraw ukraińskich na tyle względna, że skłonny jestem traktować je łącznie, nazywając „stroną rosyjską”, dla uproszczenia. Z wyjątkiem tych spraw, gdy zróżnicowanie będzie nieuniknione.

43) A.I. Denikin, *Mirowyje sobytija...*, s. 31-38, 42, 64-68.

44) Wskazuje na to publikacja streszczenia artykułu W. Panejki, b. ministra ZUNR, który ukazał się w prasie francuskiej, przez „Ziemia i wola” (Polska), 12 II 1939.

Problem ukraiński zaistniał dla strony rosyjskiej od początku międzywojennego dwudziestolecia, o czym już wspominaliśmy. Można rzec, że był stale obecny w jej polu widzenia, ze zmieniającą się jedynie tematyką tego zainteresowania. Być może myślę się, lecz mam wrażenie, iż strona ukraińska dostrzegła z pewnym opóźnieniem, bo dopiero u schyłku lat dwudziestych, że i dla niej istnieje problem rosyjski, aczkolwiek w bardzo szczególnej postaci. Z mnogości spraw, które wynikają ze stosunku strony rosyjskiej do kwestii ukraińskiej, chciałbym zwrócić uwagę na dwie. Pierwsza z nich, która sama dla siebie stanowi rozległy kompleks, to interpretacja, w warunkach Rzeczypospolitej, sensu owej zasady „trójjedności narodu rosyjskiego”. Druga, to pewne aspekty stosunku do wchodzenia części Ukrainy w skład ówczesnej Polski — akceptacja, czy zakwestionowanie?

Dla ułatwienia sobie rozważań, zaczniemy je od drugiej, z zastrzeżeniem, że odnosimy się tu niemal wyłącznie do Rosjan w Polsce, bez wnikania zarówno w zdecydowanie negatywne⁴⁵, jak i przychylne sądy⁴⁶, wyrażane przez inne odłamy emigracji rosyjskiej. Głoszona oficjalnie, co podkreślałam, opinia rosyjska w Polsce nie kwestionowała ówczesnej granicy Polski na odcinku ukraińskim. Co więcej, powtarzały się w niej zdania o znaczeniu Polski jako przegrody, możliwie najsilniejszej, między Niemcami a Rosją. Pozostawienie w granicach Polski „pewnej liczby separatystycznie nastawionych Ukraińców” uważano za rzecz korzystną dla Rosji, co wydaje się wcale przewidującą sugestią, dostrzegającą niebezpieczeństwa płynące ze strony rozbudzonego narodo-wo „Piemontu ukraińskiego” dla interesów „jedyn*o* i niedielim*o*...”⁴⁷. Krytykowano natomiast te aspekty polityki polskiej, które oceniano jako nastawione na sprzyjanie groźnym dla jej jedności „separatyzm*o* narodow*o*” w Rosji (być może dotyczyło do tzw. prometeizmu...). Krytykę tę wzmacniano aluzyjnymi ostrzeżeniami przed skutkami, jakie może to mieć dla Polski, gdy w przyszłości będzie ona musiała układać swe stosunki z „nową Rosją”, która może wówczas zechcieć odrzucić postanowienia traktatu ryskiego...⁴⁸

Strona rosyjska, poza poszczególnymi „wyskokami”, z miejsca krytykowanymi, oficjalnie podkreślała swą lojalność wobec państwa polskiego w jego terytorialnym kształcie. Lektura takich pism, jak emigranckie „Za swobodu” (prof. D. Fiłosofow), jak uważane za głos organizacji „mniejszości rosyjskiej” Russkogo Narodn*o*go Objedinienija (RNO) wileńskie „Wremia” czy też „Utro” i ich mutacje, galicyjski „Russkij goł*o*s”, organ Galicko-Russk*o*j Narodn*o*j Organizac*ji* (później Russk*o*j Sielansk*o*j Organizac*ji*), że wymienimy tylko niektóre, daje tu dość przykładów. Pisma te były zresztą bardzo krytyczne wobec wielu aspektów polskiej polityki narodowościowej, rolnej, własnościowej etc. Opinia rosyjska uważała politykę polską za zdecydowanie p r o u k r a - i n i s k ą, niechętną stronie rosyjskiej, co naturalnie oceniała jako kardynalny błąd władz polskich. Ujawniło się to wyraziście w okresie gwałtownego zaostrzenia stosunków polsko-ukraińskich na przełomie lat dwudziestych — trzydziestych (akcje zamachowe, podpalanie polskich majątków na Kresach, zamachy terrorystyczne, w tym na ministrów Hołówkę i Pierackiego etc). W prasie rosyjskiej, ze słabo skrywanym uczuciem *schadenfreude*, przedstawiano dramatyczne wydarzenia tego okresu jako rezultat tych właśnie, krytykowanych przez Rosjan błędów polityki polskiej, jako fiasko złudzeń co do możliwości porozumienia polsko-ukraińskiego i dowód ich nieziszczalności. Dodawano też, że jest to następstwo zdominowania na tych ziemiach pokojowego „pierwiastka

45) M.in. S.A. Korf, *Wozmożna-li w Rossiji fiedieracija?*, S.Z., t. 4, 1920.

46) Patrz — informacje o pobycie P. Struwe w Polsce, *Rossija i sławianstwo*, 20 i 27 VI oraz 2 i 4 VII 1931 r.

47) D. Paszczanik, „Za swobodu”, 23 V 1928 r.; podobnie — I. Dombrowski, tamże, 4 VII 1930 r.

48) D. Paszczanik, *Nastojaszcz*e*je i buduszcz*e*je „Za swobodu”*, 5 III 1930 i dyskusja w tym piśmie wokół podstaw przyszłych stosunków Polski i Rosji.

ruskiego” przez agresywny „pierwiastek ukraiński” w życiu ludności Zachodniej Ukrainy. Prasa rosyjska w Polsce była zresztą dość powściągliwa w opiniach własnych, chętnie natomiast przekazywała opinie prasy rosyjskiej z innych krajów, która bacznie śledziła te wydarzenia⁴⁹. Ciekawe, że w gwałtownej kampanii propagandowej, rozpetanej wówczas w ZSRR, zwłaszcza na Ukrainie, wokół wydarzeń w Galicji i na Wołyniu przewijały się podobnie brzmiące nuty zadowolenia z załamania się szans polityki porozumienia polsko-ukraińskiego, czemu towarzyszyły próby jakiegoś łączenia wydarzeń galicyjsko-wołyńskich z oskarżeniami wobec podziemnego (sfingowanego?) „Sojuza Wyzwolenia Ukrainy” o współpracę z planowaną agresją polską na Ukrainę wspólnie ... z Niemcami⁵⁰. Właśnie te, fatalne dla ewentualnego ułożenia się stosunków polsko-ukraińskich następstwa brutalnego spiecia (ukraiński terror, polskie pacyfikacje) prowadziły wielu komentatorów do przekonania, że za wystąpieniami ukraińskimi kryją się siły obce, niemieckie lub radzieckie⁵¹.

Wróćmy teraz do wspomnianej kwestii pierwszej. Otóż, jak można mniemać, idea obrony „trójjedności narodu rosyjskiego” w otwartej lub zawołowanej postaci była motywem przewodnim większości kampanii prowadzonych przez rosyjskie ośrodki opiniotwórcze w międzywojennej Polsce. Kampanii przeciw „odcinaniu od wspólnych korzeni” (kwestionowanie odrębności narodowej Ukraińców i Białorusinów), przeciw „ukrainizacji” szkół, „ukrainizacji” i „białorutenizacji” Cerkwi prawosławnej w Polsce, „ukrainizacji” Starorusinów, Rusinów u Łemków, przeciw uzależnieniu narodowej polityki ukraińskiej od Niemców, jej proniemieckiej instrumentalizacji. O ostatniej sprawie wspominaliśmy już parokrotnie. Zajmiemy się krótko pozostałymi.

W opinii emigracji rosyjskiej — w tym wypadku mam na myśli emigrację tę jako całość, gdyż taki był zasięg zainteresowania sprawą — jako ludność rosyjską traktowano wszystkie narodowości „ruskie” zamieszkujące Rzeczpospolitą. Z tego też względu uważano, iż polityka szkolna władz polskich (pominę tu wszelkie jej złe strony, gdyż nie o jej ocenę tu idzie), przewidująca tworzenie szkół ukraińskich czy też białoruskich jest świadomie nastawiona na „derusyfikację” uczącej się w nich młodzieży lub też na jej „polonizację”, bezpośrednią lub późniejszą. Ta opinia emigracji rosyjskiej, uformowana na początku lat dwudziestych, utrzymała się właściwie w niezmienionej postaci przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego⁵². Ograniczymy się do tego generalnego stwierdzenia, pomijając to wszystko, co łączyło się z kryjącymi się za nim realiami, z rzeczywistościami, w tym administracyjnymi przeszkodami, na jakie natrafiało rosyjskie

49) Ten ton występuje w pismach „Siedogonia” (Ryga), „Rul” (Berlin), „Wozrozdienije” (Paryż). W tym ostatnim (nr 1927, 1930) A. Jabłonowski pisze z nieukrywana satysfakcją, że „Polska nie zyskała nic na swej proukraińskiej akcji... Atamani ukraińscy pobrzękiwali polską szabelką, ataman Lewickij korzystał z polskich subwencji. Terror przeciął tę siełankę...” (podkr. J.Z.). O roli „pierwiastka ukraińskiego”; B. Szulgin, *Non possumus*, „Rossija i sławianstwo”, 6 IX 1930, tamże: M. Ragozin, *Ukraińska polityka Polski*, stwierdza „jej rozdarcie”, gdyż ma obecnie przeciw sobie „ukraiński ruch narodowy Galicji i Wołynia oraz separatyzm Rusinów”.

50) O tym artykułu prokuratora Lubczenko, „Prawda”, 28 i 29 V 1930, także „Izwiestija”, 9 X 1930. W prasie bułgarskiej ukazały się wyraźnie inspirowane przez stronę radziecką głosy o „spisku antyradzieckim”, patrz „Nezawisimost”, 2 IX 1930.

51) Inspirację radziecką upatrywał tu m.in. abp. Szeptycki. Także o tym w gazecie „Rul”, 12 VI 1930. O inspiracji niemieckiej z powołaniem się na „opinie z Polski” — „Prawda”, 20 VIII 1930. Przed inspiracją niemiecką w ruchu ukraińskim ostrzegał N.A. Riazancew w „Za swobodu” już 7 XI 1928. Zarówno to pismo, reprezentujące rosyjskich emigrantów w Polsce (geneza SR-owska), jak i organ Rosjan-obywateli RP „Ruskiy gołos”, były bardzo wyczulone na kwestie niemieckiej penetracji politycznej ruchu ukraińskiego i podejmowały często tę tematykę, atakując nawet ugodowe UNDO (Ukraińskie Nacjonalno-demokratyczne Objednannia), jako obiekt tej penetracji.

52) D.M. Sokolcow, *Położenije ruskoj szkoły w Polsce*, S.Z. t. 18, 1924, s. 419.

szkolnictwo średnie (np. próby jego powołania we Lwowie), z konfliktami wokół języka szkół podstawowych w środowiskach „rusińskich” różnych odcieni etc.

Podobna w swej istocie, lecz bez porównania bardziej drastyczna i zacięta w przebiegu, w formach, w rozbudzonych emocjach i... interesach walka toczyła się wokół statusu i charakteru Cerkwi prawosławnej w Polsce. Trwała ona, z okresowymi nasileniami i zaciszami, właściwie przez cały okres dwudziestolecia, aczkolwiek w 1930 r. wprowadzono tu pewne zasadnicze regulacje. Głównym jej przedmiotem była autokefalia Cerkwi prawosławnej w Polsce, ku czemu skłaniały też ją sugestie władz państwowych, zainteresowane w przecięciu ostatecznym i formalnym powiny moskiewskiego patriarchatu, a także w tym, by nie doszło do powiązań z Synodem w Sremskim Karlovacu, równoległe z nią — formuła „sobornosti” („synodalna”, czy rzeczywista, parafialna?), i wreszcie, wywołująca największe burze, sprawa udziału i miejsca w liturgii „języków miejscowych”, jak to nazywano, a więc ukraińskiego, wokół którego było najgoręcej, białoruskiego i... polskiego, tego ostatniego zwłaszcza w połowie lat trzydziestych.

Przedstawianie kolejnych faz sporów dotyczących wymienionych wyżej spraw, postanowień specjalnie zwoływanych konferencji i kontrkonferencji (np. w Łucku w 1927 r.), odłączeń od Cerkwi i ich cofania, stosowanych wobec niektórych działaczy „ukrainizacyjnych”, wzajemnych potępień, oskarżeń etc. zajęłoby zbyt wiele miejsca. Dochodziły, jak zawsze w takich wypadkach, kłopotliwe, a nawet drastyczne personalia, a także wnoszące komplikacje pretensje abp. Eleuteriusza (Kowno) do zwierzchnictwa nad dawną częścią jego diecezji, aktualnie w granicach Polski, tym bardziej że hierarcha ten uznawał zwierzchnictwo patriarchy w Moskwie. Ograniczymy się więc tylko do stwierdzenia, iż o ile sprawa autokefalii i związku ekumenicznego tylko z Konstantynopolem nie wywołała zbyt silnych napięć, o tyle opory wobec „sobornosti” autentycznej, a zwłaszcza wobec „ukrainizacji” i „białorutenizacji” Cerkwi (a sprawy te bardzo ściśle się łączyły) były niezwykle ostre, i to zarówno ze strony hierarchów Cerkwi prawosławnej w Polsce, jak też ze strony przedstawicieli „mniejszości rosyjskiej” (RNO głównie). Widziano w tych postulatach zakwestionowanie rosyjskości Cerkwi i idei „trójjedności” narodu rosyjskiego, którą Cerkiew ta wyznawała i umacniała, z którą się identyfikowała. Zwłaszcza zarządzana w stylu określanym jako „synodalny”, a więc hierarchiczny, przez duchowieństwo w większości, na wyższych zaś szczeblach całkowicie rosyjskie⁵³. Natomiast, co wielce interesujące (nie wnikamy tu w motywy, jak zwykle zarówno podyktowane przez wyznawane zasady, jak też taktykę), emigracja poddawała surowej krytyce konserwatywny upór hierarchii i jej zwolenników, postulowano konieczność reform, wskazywano, iż „szowinizm” przedstawicieli tego kierunku dostrzeżę, jako główny, jeden tylko problem — walkę przeciw „ukrainizacji” Cerkwi, podczas gdy rzeczywistym i palącym jest jej „sobornost”, stojąca „ponad podziały i nacjonalizmy, tak ukraiński, jak i rosyjski”⁵⁴.

53) Patrz — kampania prasy Russkiego Narodnego Objednienija-RNO, organizacji „miejscowej” ludności rosyjskiej, w tym „Russkij gołos” (Galicja), lipiec-sierpień 1928 r., „Nasza ziźi” (Wilno) — przeciw „białorutenizacji” (np. 18 XI 1928 r.). Atakowano projektowane zmiany w statucie cerkwi prawosławnej w Polsce, wprowadzanie języków ukraińskiego i białoruskiego do liturgii i ksiąg cerkiewnych, dokonywanie przekładów Pisma św. na te języki, zwłaszcza przez „osoby niepowołane” (o tym m.in. uchwała Rady Naczelnej RNO z 20 XI 1928 r.). Szeroko o tych sprawach — M. Papierzyńska-Turek, s. 404 i nast. Konfliktami wokół cerkwi prawosławnej w Polsce bardzo żywo interesowano się w Niemczech, przy czym opinia emigracji rosyjskiej zwracała się gwałtownie przeciw Polsce i tym hierarchom Cerkwi, którzy starali się być lojalni wobec praw Rzeczypospolitej. Włączał się również czynnik niemiecki, np. przez systematyczne publikacje opracowań dr. Ericha Kocho (Królewiec) jako „eksperta” w tej materii.

54) *Za swobodu*, 7 XII 1928, art. prof. D. Fiłosofowa, red. naczelnego gazety. Jej czołowy publicysta w sprawach cerkiewnych S. Tubierozow krytykował konsekwentnie ustrój synodalny cerkwi, przeciwstawia-

W tej krótkiej charakterystyce pominęliśmy mnogość spraw i zdarzeń dziejących się na obszarze obopólnego, nazwijmy to tak, zainteresowania Cerkwi prawosławnej i Kościoła greckokatolickiego, zarówno pozytywnych, jak np. wystąpienia abp. Szeptyckiego przeciw konfiskatom Cerkwi prawosławnych przez władze polskie (nb. często byłych kościołów rzymskokatolickich, zabranych na rzecz Cerkwi przez carat), jak i negatywnych, jak np. przeciwdziałanie władz Cerkwi prawosławnej przenikaniu Kościoła unickiego na Wołyń, Polesie i Wileńszczyznę, zwalczanie zamiarów instalowania diecezji unickiej na Wołyniu etc., a także porzucenia, nierzadko na tle identyfikowania go z „ukraińskością”, obrządku unijnego na rzecz prawosławia przez całe parafie, m.in. w stanisławowskim i na Łemkowszczyźnie (np. krośnieńskie). Te ostatnie wydarzenia wywołały głęboki wstrząs w greckokatolickiej opinii ukraińskiej.

Postulat ukrainizacji Cerkwi prawosławnej w istocie rzeczy zgadzał się z kierunkiem przemian, jakich dokonał, lub które podjął w Cerkwi rosyjskiej sobór moskiewski lat 1917-1918 (nie dokończony) oraz kijowski sobór ukraińskiej Cerkwi prawosławnej w 1918 r. Praktyka używania „języków miejscowych” w liturgii stosowana była już znacznie wcześniej w Finlandii, Tatarii i na Syberii⁵⁵. Władze polskie prowadziły tu bardzo skomplikowaną grę polityczną, w której wszyscy jej „partnerzy” czuli się dyskryminowani na rzecz pozostałych. Wspierano prawosławie, lecz przez naciski na jego ukrainizację i białorutenizację, a także polonizację (tak!) starano się zneutralizować istniejące w nim stale rusyfikatorskie lub wręcz wielkorusyjskie nawyki, nostalgii i tendencje, nie mówiąc już o bardzo stanowczym przeciwdziałaniu wszelkim próbom uzależnień zewnętrznych. W Galicji w nurcie „rusińskim” widziano czynnik neutralizacji narodowego prądu ukraińskiego, sprzęgniętego z Kościołem unijnym (greckokatolickim). Na Wileńszczyźnie wyraźnie forytowano „staroobrzędowców”. Na Wołyniu (wojewoda H. Józewski) czyniono wiele, by wzbudzić orientację lojalistyczną wobec Polski, odgradzając ten region przez administracyjne zabiegi separacyjne od zewnętrznych zgubnych wpływów⁵⁶.

Władze polskie działały więc, z większą lub mniejszą umiejętnością i powodzeniem, w warunkach nasyconych napięciami religijnymi i narodowymi. Dodatkowe komplikacje i zaognienia wprowadziła tu inspirowana i sterowana przez papieską Komisję „Pro Russia” działalność księży i zakonów rzymskokatolickich zmierzająca do katolicyzacji prawosławia przez tworzenie tzw. obrządku wschodniosłowiańskiego. Uczestniczyli w tym, obok księży i zakonników kilku krajów europejskich, duchowni rosyjscy nawróceni na katolicyzm lub pozyskani dlań. Najwybitniejszą postacią, pod wieloma względami, był wśród nich książę Aleksander M. Wołkoński, uprzednio

jąc mu rzeczywistą „sobornost” (samorząd oparty na przedstawicielstwie duchowieństwa „białego”, świeckiego i „czarnego”, zakonnego oraz hierarchii, a także „mirian”, wiernych). W argumentacji nawiązywał często do „deklaracji pińskiej” z okresu Sejmu Wielkiego, który dał Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej pełną samorządność wewnętrzną. Tubierozow był surowo gromiony przez Synod metropolitalny. Ze strony białoruskiej atakowała Metropolie „Biełaruskaja Zarnica”, ze strony ukraińskiej „Dilo” (organ UNDO).

55) D. Pospiełowski, *Russkaja prawosławna cerkow'; Ispytanija naczała XX wieku*, w: „Woprosy istorii”, nr 2, 1993, s. 42 i nast.

56) W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921-1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1986, s. 153-156; T. Pietrkiewicz, *Kwestia ukraińska w Polsce w koncepcjach piśtudzczyny, 1926-1930*, Warszawa, 1981, s. 144. Według ocen ukraińskich wojewoda Józewski szukał oparcia dla swej polityki w środowisku emigrantów z nadnieprzańskiej Ukrainy, odgradzając Wołyń od wpływów politycznych Galicji (Małopolski Wschodniej w ówczesnej terminologii). O tym m.in. Komunikat dzienny Wydziału Spraw Narodowościowych z 13 IV 1938 r., relacjonujący głosy prasy ukraińskiej; AAN, MSW, t. 966, s. 14.

attaché wojskowy Rosji w Rzymie, który przeszedł na katolicyzm i uzyskał święcenia kapłańskie. Odgrywał on w polityce Watykanu wobec spraw rosyjskich wielką rolę jako ekspert i konsultant zarówno „Pro Russia”, jak i innych instytucji papieskich. Idee, jakimi kierował się Wołkoński, określały przyszlą Rosję jako wielką, liberalną i... katolicką monarchię. Niezależność Ukrainy była z nimi sprzeczna i ks. Wołkoński energicznie zwalczał „ukrainizm”⁵⁷. Koncepcja obrządku wschodniosłowiańskiego była przedsięwzięciem dywersyjnej natury, gdyż zmierzała do objęcia zwierzchnictwem Rzymu, początkowo niejawnie, pozyskanych społeczności prawosławnych, a raczej duchownych prawosławnych, przy zewnętrznym zachowaniu wszelkich form liturgii i tradycji prawosławia. Mimo wielkich wysiłków uzyskane wyniki były mizerne, zrodzone zaś stąd kłopoty i konflikty — dotkliwie. Do poczynań tych władze polskie odniosły się z ostrą niechęcią, gdyż niosły one w sobie zaognienia i tak trudnej sytuacji na Kresach. Naruszały one poza tym suwerenność Państwa Polskiego, gdyż podejmowano je poza plecami administracji polskiej i wbrew jego stanowisku.

Niektóre z wymienionych wyżej zjawisk, a zwłaszcza dotyczące porzucania unii i przechodzenia na prawosławie (rzecz nie w rozmiarach tych faktów, lecz w samym ich zaistnieniu i motywacjach) wiążą się ze znacznie szerszym problemem, ze ścieraniem się wśród ludności Galicji i Wołynia, ale też — i tu wyjdziemy za granice RP-Rusi Zakarpackiej, dwu orientacji — „rusińskiej” lub „staroruskiej”, w istocie swej prorosyjskiej, w sensie przede wszystkim poczucia związku etniczno-kulturowego, oraz przeciwnej, ukraińskiej. Aktywizacja ruchu „rusińskiego” (nazwiemy go tak dla skrótów) w 1928 r. wyraziła się m.in. w przekształceniu Galicko-Ruskiej Narodnej Organizacji w Ruskuju Sielanskuju Organizaciju, co było nie tylko zmianą nazwy, lecz wskazywało na ewolucję w jej „strategii”, na przeniesienie jej ekspansji z miast na wieś, do ludności chłopskiej, o której „dusze” toczyła się walka obu orientacji⁵⁸. Rusińska — widziała w ukraińskości zaprzaństwo i renegactwo, „zerwanie jedności z Rusią historyczną”, odcięcie się od źródeł kultury narodowej i ... wydanie ludności ruskiej na żer ułatwionej polonizacji, gdyż nauczanie języka ukraińskiego w szkołach uważała za „petluryzowanie młodzieży”⁵⁹. Prasa ukraińska z dużym zaniepokojeniem stwierdzała przekształcenie się nieoczekiwane „chlibojidiw”, jak ich pogardliwie nazywano, w nową, aktywną postać „moskalofilów”, alarmowała o rozszerzaniu się ich struktur organizacyjnych, zwłaszcza w sferze kultury (co było po części faktem), a także zasięgu wpływów (co jest dyskusyjne)⁶⁰.

57) Patrz — M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją...*, s. 406-424. O osobie i poglądach oraz działalności ks. A.M. Wołkońskiego — pismo Ambasady RP w Rzymie z 14 IX 1919 r., AAN, MSZ, t. 6674, s. 59. Komplikacje z „Pro Russia” — patrz odn. 16.

58) O tym „Russkij gołos”, 17 VI 1928 r., tamże — ataki na Kościół unicki oskarżony o zwalczanie prawosławia. O tym również gazety „Gołos naroda” i „Ziemia i wola” z 17 VI 1928; „Za swobodu”, 20 VI 1928.

59) O tym S. Karenin w „Russkij gołos” z 21 i 26 X 1928. Gwałtowny atak z oskarżeniami o renegactwo w artykule *U nog raspiatoj Rossiji (U nóg ukrzyżowanej Rosji)*, „Russkij gołos”, 1 IX 1929. W cyklu artykułów wspomnianego już ks. A.M. Wołkońskiego pt. *Matorusin ili Ukrainiec?* gazeta ta popularyzowała ideę „trójjedności” z zaznaczeniem, co było odstępstwem pewnym od ostrożnej linii, iż owa jedność troista umacniała się „w walce ze wspólnym wrogiem, z Polską...” (m.in. numery 28, 29 i 30 z 1929 r.).

60) Z dużym zaniepokojeniem o tym „Dilo”, 28 IV 1929 r., 16 V 1929 (*Moskalofilsky woskreseny i ich protektory*), 1 VIII 1929 (przeciw akcjom RNO na Wołyniu) i 6 VIII 1929 (o wroście organizacyjnym ruchu starorusińskiego, z przestroga przed jego lekceważeniem); także „Swoboda”, 26 V 1929 (*Moskalofilska boliaczka*).

Między tradycją...

Prasa emigracji rosyjskiej, zarówno w Polsce, jak i poza nią, interesowała się żywo tym konfliktem, dostrzegając w nim problem o walorach ogólnorosyjskich, a nie tylko regionalnych. W stopniu silniejszym jeszcze dotyczyło to zbliżonej w swej treści walki między nurtami „ruskim” a „ukraińskim” na wchodzącej w skład Czechosłowacji Rusi Zakarpackiej (używam, przypominać, ówczesnej terminologii). Między oboma „obszarami walk” istniały zresztą bardzo konkretne, materialne powiązania. Bratnie Towarzystwa — im. M. Kaczkowskiego we Lwowie i im. Duchnowicza w Użhorodzie — utrzymywały między sobą bliskie stosunki⁶¹. Organizacje ukraińskie z Galicji, wspierane przez księży greckokatolickich — rozwijały ze swej strony działalność proukraińską na Rusi Zakarpackiej, zwalczając orientację „rusińską”, która była tam silna i korzystana z przyjaznego nastawienia władz czechosłowackich, a także niektórych partii politycznych tego kraju. Miała też za sobą większość nauczycielstwa i szerokie poparcie ludności. „Ukraińskość” traktowano w kręgach „rusińskich”, bardzo akcentujących swoje związki z kulturą rosyjską i językiem rosyjskim, uważanym za swój język literacki, jako zjawisko obce, wymysł jeszcze władz austriackich i tendencję importowaną z Galicji, która nie miała tu najlepszej marki. W atmosferze zaogniającego się konfliktu doszło m.in. do zamachu (2 czerwiec 1930 r.) seminarzysty — Ukraińca na archidiacona Sabowa, co miało być częścią serii jednoczesnych aktów terrorystycznych, z udziałem wykonawców ze Lwowa, obliczonych na demonstracyjne zerwanie obchodów „Dnia kultury rosyjskiej” w Użhorodzie. Zamach wywołał silne wzburzenie na terenie kraju i głośne echa w całej emigracji rosyjskiej, a także przyniósł odwrotne od zamierzonych skutki jeśli idzie o sympatie ludności, nie mówiąc o nastawieniu władz⁶². Sytuacja uległa ponownemu zaostrzeniu w latach 1938 i 1939, gdy stosunek sił uległ odwróceniu w związku z wydarzeniami, które wówczas nastąpiły⁶³. Historia chadza jednak czasami zawiłymi drogami i odgłosy ówczesnych wydarzeń dają się odczuć w jakiejś mierze w tendencjach, które ujawniają się dziś na tamtych ziemiach.⁶⁴

W szkicowym, siłą rzeczy, przeglądzie postaw „białej” emigracji rosyjskiej wobec problemu ukraińskiego i wiążących się z tym zjawisk, skupiłem się przede wszystkim na sprawach o naturze *par excellence* politycznej lub zbliżonej. Nie dokonałem nawet próby uchwycenia przejawów tej relacji w sferze twórczości kulturalnej, a zwłaszcza w literaturze, która jest przecież szczególnym odbiciem stanu umysłów określonej społeczności i nurtujących ją emocji, dążeń, wyobrażeń, konfliktów, stereotypów. Wymagałoby to odrębnych badań i odrębnego tekstu. Mam jednak nieskromne przeświadczenie, iż przy znacznym nawet rozszerzeniu obszaru analiz i dociekań — wnioski ogólne nie uległyby poważnym modyfikacjom. Kwestia Ukrainy była, dla wszystkich niemal kierunków politycznych, filozoficznych, historiozoficznych etc. rosyjskiej emigracji, przy niewielkich odchyleniach w stronę federacyjną i prawie żadnych — niepodległościową, absolutnie jednoznaczna. Jej organiczny związek z Rosją uznawano jako zasadę nie podlegającą kwestionowaniu, co najeźnliwiej wyrażała formuła „trójjedności narodu rosyjskiego”, a ściślej „ruskiego”,

61) O wizycie delegacji Tow. im. Duchnowicza we Lwowie — „Dilo”, 27 VIII 1929. Diecezja greckokatolicka na Rusi Zakarpackiej podlegała Metropolii we Lwowie. Władze CSR starały się o utworzenie tu niezależnej od Lwowa administracji kościelnej unitów.

62) Patrz — „Rul”, 7 VI 1930; „Rossija i sławianstwo”, 13 XII 1930 i 12 XII 1931.

63) Alarmował o tym „Miecz” (Warszawa-Paryż), nr 1, 1939.

64) Patrz — S.W. Widnianskyj, I.M. Siuško, *Rusyjni-Ukrajinci w Czechosłowaczczyni; proces nacjonalnoho samouswidomlennia*, w: „Ukraińskyj historycznyj žurnał”, nr 5, 1991, s. 86.

gdyż musimy tu pamiętać o istotnych, acz trudnych dla uchwycenia przez polskie ucho różnicach znaczeniowych między pojęciami „*ruszki*” i „*rossijski*”, które aktualnie jakby odzyskały swój sens.

Myślę jednak, że ocena tego zjawiska, a stąd i wnioski z niniejszych rozważań, nie powinny wyrażać się w kategoriach potępienia, lecz — niezależnie od opinii własnej w tej materii — zrozumienia. Takie też były intencje piszącego te słowa, niezależnie od tego, czy udało mu się je spełnić, czy też nie... Błędem byłoby, jak sądzę, widzieć w relacjonowanych wyżej postawach emigracji rosyjskiej wyłącznie wyraz wielkorosyjskiej buty, imperialistycznych ciągot i nawyków, woli panowania i uporu w postawie „*dierżat*’, *nie puszczat*”! Wszystko to było zapewne obecne w tych postawach, jednakże stosunek Rosjan-emigrantów do Ukrainy zawierał w sobie, bez wątpienia, coś znacznie więcej aniżeli te tylko „*wielikodierżawnije*” motywy. Dla obserwatora, korzystającego z dystansu lat, osobiście nie zaangażowanego emocjonalnie, dostrzegalna jest bowiem obecność w nich autentycznych uczuć organicznego związku z tą, ukraińską częścią wspólnoty etnicznej, kulturowej, historycznej, świadomość dramatu rozgrywającego się na styku obu narodowości, rzutującego na ich losy.

Chciałbym tu, w zakończeniu, zwrócić uwagę na niektóre „dominanty” tych postaw, powtarzając się zapewne, lecz z pełną tego świadomością, i zaliczając do nich:

— głębokie przekonanie, ukształtowane zarówno przez upowszechniane formuły wiedzy historycznej, jak i przez ugruntowaną, tradycyjną świadomość historyczną o etnicznej, kulturowej, a także religijnej spójności historycznej Ukrainy i Rosji, o ich uzupełniającej się i wzbogacającej wzajemnie „różnorodności w jedność”;

— mistyczny niemal stosunek do tej części „ziemi ruskiej”, od której „poszła była Ruś”, do kolebki jej dziejów, jej państwowości, jej religii rozumianej w wymiarze „ducha narodowego”;

— przeświadczenie, rozumowe i instynktowne, iż tak, jak przyłączenie Ukrainy do Rosji, czy też jak to ujmowano — ponowne ich zjednoczenie, stworzyło fundamenty wielkiego rosyjskiego mocarstwa, tak też jej utrata prowadzić musi do jego upadku, rozbitcia, wreszcie — rozkładu;

— istnienie na gruncie ukraińskim orientacji uznających i podtrzymujących swój związek etniczny, kulturowy i historyczny z rosyjskością, czego nie można zamknąć wyłącznie w pejoratywnej formule „moskalofilstwa”;

— trwożne postrzeganie narodowych aspiracji ukraińskich jako pola, na które przenika działanie obcych sił i inspiracji, przede wszystkim zaś, zwłaszcza w latach trzydziestych, jako siły traktowanej instrumentalnie przez politykę niemiecką, ze wszystkimi płynącymi stąd zagrożeniami zarówno dla Rosji, jak i dla samej Ukrainy.

Mam przeświadczenie, iż uświadomienie sobie obecności tych właśnie elementów w postawach emigracji rosyjskiej wobec spraw ukraińskich, obok wszystkich innych „wielkorosyjskiej” natury, pozwala na lepsze ich zrozumienie, a w wypadku potrzeby — na dialog, na argumentację. W przeciwnym wypadku pozostają tylko emocje i konflikt.

Historyk relacjonuje i — w miarę swych sił, wiedzy i możliwości osobistych — stara się objaśnić wydarzenia przeszłości. Jest jednak człowiekiem, a więc istotą z natury ciekawą, i nie może oprzeć się chęci zaglądnięcia w przyszłość. Chociażby, wspierając się uzyskaną wiedzą, dla zadania sobie pytań co do możliwych wariantów tej przyszłości, jeśli już nie co do ich szans. Pojęcia „wczoraj — dziś — jutro” to przecież kategorie czasowe, które stale zamieniają się miejscami, a „dziś”, w którym znajdujemy się, to tylko punkt, w którym „wczoraj” styka się z „jutro”... Stąd pytania, które kończąc relacjonowanie, narzucają się mu przemożnie. Czym jest proces, który w interesującej nas sferze dziś obserwujemy, a o którym wczoraj mówiliśmy? Czy jest to wchodzenie spirali dziejowej w nowy krąg, na innym poziomie, lecz z jakimś zakotwiczonym w dziejach punktem osiowym, wyznaczanym przez stale obecne koordynaty historyczne? Czy też jest to

historyczny „Big-Bang”, wielki wybuch, po którym wszystkie elementy rozbiegają się w przestrzeni według innych już, jakichś własnych, nieznanych trajektorii dziejowych ku nowym przeznaczeniom rozwojowym? Czy rację mieli „ewrazijcy”, dziś znajdujący nowych wyznawców i nowych kandydatów na realizatorów, twierdzący o istnieniu szczególnych praw rządzących tym obszarem geohistorycznym, czy też ich przeciwnicy różnych orientacji, odrzucający fatalizm tych praw, szukający innych wzorców i innych dróg?